Nr. 58. Kraków, dnia 9 Marca — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie.— Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Dalonge i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu handel Leona Weissa i Spółki; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, *8 marca.*

Zamieściliśmy wczoraj program likwidacyjny banku włościańskiego. Ułożony przez komitet ściślejszy, ma on dzisiaj (a nie wczoraj — jak przez pomyłkę donieśliśmy) być przedmiotem narad pełnego komitetu pomocniczego, i zdaje się być pewnem, że komitet pełny program ten zatwierdzi. Odpowiada on zupełnie zasadniczej myśli, jaka przewodniczyła komitetowi przy samem zawiązaniu. Chodziło o taką likwidacyę interesów Banku włościańskiego, któraby i wierzycieli i dłużników od zbyt wielkich strat uchroniła, a dokonaną została zgodnie, z uniknięciem drogi procesowej. Jak dawniej, gdyśmy tylko w ogólnych zarysach znali projektowaną w komitecie akcyę, tak też i dzisiaj, gdy nam jest znany szczegółowy program — musimy za tą akcyą się oświadczyć i wyrazić nadzieję, że czynniki do współdziałania powołane, dobrowolnej a chętnej swej pomocy nie odmówią. Bo — jak już podnosiliśmy poprzednio — drogę konkursu, na którą z kilku stron starano się sprawę popchnąć, uważać musimy jako szkodliwą. Nie możemy żadną miarą zgodzić się z tymi, którzy twierdzą, że jest zupełnie obojętnem, czy właściciele listów dłużnych więcej lub mniej dostaną, lub może nic nie dostaną — bo ostatecznie wielkie ich straty musiałyby się niepomyślnie odbić na kredycie krajowym. Nie możemy zgodzić się z tymi, którzy ze stanowiska dłużników powiadają: niech exekwują! niech licytują i grabią! goły rozboju się nie boi! — bo zawsze między dłużnikami banku znajdzie się bardzo poważna liczba takich, którzy „rozboju" bać się mogą, a którzy w razie konkursu, a więc stosowania do nich bezwzględnej surowości prawa — wieleby ucierpieli, gdy droga układu może im znaczną przynieść ulgę. A do tego wszystkiego przybywają bardzo znaczne koszta, które w razie konkursu takby zaciężyły, że i wierzyciele, t. j. posiadacze listów dłużnych, i dłużnicy, t. j. włościanie, ponieśliby znaczne straty. Obopólny interes pcha do ugody — ugoda też jest całym celem wypracowanego przez komitet ściślejszy programu.

Komitet czyni dalszą swoją akcyę zależną od pewnych warunków. A naprzód — w obliczenia swoje bierze możność uzyskania milionowej, zapewne bezprocentocentowej zaliczki ze skarbu państwa. Komitet wprawdzie nie wymienia tego pomiędzy warunkami dalszego prowadzenia akcyi, wszakże gdy skarb państwa jest jedynem źródłem, z którego taką zaliczkę bez opłacania procentu uzyskaćby można — gdy bez tego miliona cały program komitetu byłby niewykonalny, przeto uzyskanie tej zaliczki trzeba uważać jako w a r u n e k. Że rząd jest obowiązany wystąpić tu z czynną pomocą — jużeśmy podnosili. Zaniedbanie obowiązku nadzoru rządowego było tak wielkie i rażące, okoliczności, jakie samemu zakładaniu Banku włościańskiego towarzyszyły, tak bardzo powiększają winę rządu — że niepodobna aby państwo nie poczuwało się tu do żadnej odpowiedzialności, i nie przyjęło nieuniknionych tej odpowiedzialności następstw. A ten obowiązek rządu tem silniej występuje, gdy się zważy, że listy dłużne Banku włościańskiego miały od rządu nadane prawo pupilarności — że lokowano w nich fundusze sierocińskie, fundusze kas oszczędności t t. p., a czyniono to wszystko w silnej wierze do rządu, który i statut zatwierdził i znaczne przywileje Bankowi nadał, i miał przy nim zawsze swego komisarza.

Obok materyalnego współdziałania rządu, domaga się komitet moralnego poparcia ze strony „reprezentacyj powiatowych i całego obywatelstwa kraju", ażeby przyspieszyć a zarazem ułatwić dłużnikom spłatę. Co w sposób niezręczny uczyniły rządowe władze administracyjne, w znanym z naszego pisma okólniku, to lepiej i zręczniej powinne uczynić władze autonomiczne. t. j. objaśnić włoscian, że pomimo upadku Banku dług spłaconym być musi, a zarazem ułatwić im tę spłatę. głównie przez wyrobienie innych pożyczek, z których możnaby przez zakupienie listów po dzisiejszym tanim kursie, spłacać pożyczki listami zamiast gotówki. Ta pomoc znaleść się powinna, zwłaszcza wobec rozrzuconej po całym kraju sieci towarzystw zaliczkowych i innych instytucyj kredytowych.

Jeżeli komitet jako *conditio sine qua non* stawia, przyjęcie postawionych przez komitet warunków ze strony w s z y s t k i c h wierzycieli bez zastrzeżenia i poddanie likwidacyi pod wpływ i bezpośredni nadzór komitetu, jest to żądanie najzupełniej sprawiedliwe i konsekwentne, któremu nic zarzucić nie można. To też i końcowe oświadczenie programu jest zupełnie usprawiedliwione. że w razie odrzucenia tych warunków komitet uzna zadanie swe za spełnione „o i l e n i e u z n a z a s t o s o w n e z a m i e n i ć s i ę w y ł ą c z n i e w k o m i t e t o p i e k i n a d l u d n o ś c i ą w i e j s k ą, katastrofą Banku dotkniętą." Oczywiście bowiem w razie odrzucenia pomocniczej akcyi komitetu, ofiarowanej wszystkim interesowanym, nie pozostanie nic innego, jak zwrócić ją ku tym, którzy najwięcej akcyi tej potrzebują i pewno jej nie odepchną — a tymi są włościaniedłużnicy Banku. Że strona druga, gdyby oporem swym do tego doprowadziła, sama źleby na tem wyszła, to nie zdaje się ulegać wątpliwości. Spodziewać się więc, że i zgromadzenie wierzycieli i zgromadzenie członków Banku przyjmie postawione przez komitet warunki i program zatwierdzi.

Posłowie polscy w Sejmie pruskim.

Wspomnieliśmy wczoraj o wystąpieniach posłów naszych w Sejmie pruskim w ostatnich dniach budżetowej rozprawy. Poruszyli oni najprzód sprawę prześladowania prasy polskiej i redaktorów pism polskich przez prokuratoryę i sądy.

Poseł W i e r z b i ń s k i, który to podniósł przy etacie ministerstwa sprawiedliwości, przytoczył tak rażące fakta, że nawet na nieprzyjaznym obozie wywarło to pewne wrażenie. Kiedy mówił ogólnikowo, że nie jest już możliwem wystąpić z jakąkolwiek krytyką czynności rządowych i ich rozporządzeń „żeby nie wywołać oskarżeń o obrazę księcia Bismarka. ministerstwa, władz przeróżnych, inspektora szkolnego Luxa" i t p:, kiedy twierdził, że prokuratorye musiały chyba odebrać jakieś w tej mierze instrukcye, bez nich bowiem tak częste i surowe wyroki wytłomaczyć się nie dadzą — kiedy mówił o sławnym procesie za podarowanie kościołowi obrusa z wydzierżganym na nim ustępem z „Boże coś Polskę" to mu prawica bismarkowska przerywała śmiechem i wykrzykami: oho! oho! Ale gdy przytoczył, że w jednym roku na redaktorów polskich wymierzono ogółem pięć lat i ośm miesięcy więzienia, a samego redaktora *Gońca* skazano na dwa lata więzienia — daty te wywołały w Izbie zadziwienie przechodzące w oburzenie, a mowca mógł zawołać: „A teraz śmiejcie się panowie, jeżeli taka ochota" — i przerwy już nie było. Zakończył zaś swoją mowę jak następuje:

Domyślam się, mości panowie, że mi zechce odpowiedzieć pan minister sprawiedliwości. Odpowie mi, że sędzia sądzi według przekonania i według sumienia. Nie sprzeciwiam się temu. — Aleć, mości panowie, wyobraźcie sobie sędziego, którego mianuje państwo, jeżeli ulega takiemu systemowi — wyobraźcie sobie, panowie, takiego sędziego. Coby się stało z jego karyerą, gdyby nie ulegał życzeniom, dążnościom rządu. tak przemożnym prądom? Człowiek człowiekiem, i każdy system znajduje swe narzędzia.

Mości panowie! W rozprawie nad procesem Twestena, wypowiedział p. Unruh, jeden z bardzo znanych a szanownych członków:

„Mości panowie, nie przypuszczam, żeby mógł w sobie żywić przekonanie minister sprawiedliwości, iż posła Twestena poniżył wyrok nań zapadły w oczach kraju, w oczach narodu, w oczach zagranicy. Wyrok wydany, przeciwny publicznemu sumieniu, ogólnemu pojęciu o prawie i sprawiedliwości. nie wzmocnił nigdy rządu, ale wywoływał zawsze wrażenie wręcz odmienne, i nad tem właśnie ubolewam."

Mości panowie! Zważywszy to, co się dzieje u nas, *mutatis mutandis*, to samo powtórzyć mogę i tem kończę rzecz.

Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych podniósł ten sam poseł fakt charakterystyczny, doboru nazwiska dla nowo utworzonego folwarku:

Pewien właściciel dóbr rycerskich — mówił p. W i e r z b i ń s k i — z W. Księstwa Poznańskiego, niejaki pan Zakrzewski, wybudował w zeszłym roka podczas lata w swoich dobrach Osiek, w powiecie kościańskim, folwark, poczem zrobił podanie do landratury powiatu kościańskiego a później do król. rejencyi w Poznaniu, ażeby mu dozwolono nazwać ów folwark od swego nazwiska Zakrzewkiem. Po niejakim czasie dano też panu Zakrzewskiemu odpowiedź. Żałuję, że odpowiedzi pana landrata nie mam przed sobą w oryginale, mogę panów jednakże zapewnić, że jej brzmienie co do słowa oddam według polskiego tekstu; będę w tym względzie mógł się poddać nawet kontroli, ponieważ oryginał tej odpowiedzi w ręku pana ministra się znajduje. Odpowiedź ta brzmi (tłumaczę ją z polskiego):

„Stosownie do rozporządzenia król. rejencyi z dnia 27 listopada 1883 r., zawiadamiam pana na jego podanie, dotyczące nazwiska nowo wybudowanego folwarku Zakrzewko, najuniżeniej, że na pański wniosek zgodzić się nie można, ponieważ według istniejących przepisów co do nowo powstających miejscowości, tylko niemieckie nazwiska i to zwykle takie obierać należy, które się nie opierają na nazwach familijnych. Nazwiska te powinny wiązać się ze stosunkami miejscowemi. Upraszam pana zatem najuniżeniej, zrobić w przeciągu sześciu tygodni inny wniosek. W przeciwnym razie zostanie wspomnionemu folwarkowi, ewentualnie z urzędu nadane nazwisko.

Mości panowie! Rozporządzenie to jest dla nas interesującem. Sprawa dotycząca nazwisk nowo powstających osad nie jest, o ile mi wiadomo. prawem uregulowana, została ona oddaną procedurze administracyjnej, która sobie w tym względzie nową wytworzyła praktykę.

Czy to dobrze, czy tak być powinno, nie chcę tutaj roztrząsać, chociaż według mego mniemania, sprawa ta, jako wynik prawa własności z jednej — a z drugiej strony, jako sprawa ogół interesująca, w drodze prawnej uregulowaną być powinna.

Dopóki to nie nastąpi, nie powinno, według mego zapatrywania, prawo rozporządzania się właściciela być ograniczonem, skoro tylko naturalnie nic przeciw przyzwoitości publicznej. ani obyczajności nie wykracza.

Racyonalnego powodu do ograniczenia prawa rozporządzalności właściciela nie ma, a skoro mi wolno mego psa nazwać jak mi się podoba. to przecież i mój folwark nazwać mi wolno według upodobania, jeżeli, rozumie się, to nazwisko nie obraża przyzwoitości publicznej ani dobrych obyczajów.

Mości panowie! Sprawa ta nabiera jednakże zupełnie innego znaczenia przez dodatek, że tylko niemieckie nazwiska nowo powstającym osadom nadawać wolno.

Jak już powiedziałem, prawnych rozporządzeń w tym względzie nie ma, musiałyby bowiem przecież być ogłoszone publicznie.

Mości panowie! Na cóż wreszcie takie rozporządzenie? Niemcom wolno pisać swoje nazwiska taką ortografią, jaką im się podoba. nasze zaś dzieci w szkole, jeżeli noszą nazwiska niemieckiego brzmienia, uważane być mają za Niemców. Niemcowi wolno według upodobania zmieniać nazwiska miejscowości, a nam tego nawet zakazano!

Wszędzie więc tylko wyjątkowe prawa — wszędzie reskrypta i przepisy wyjątkowe!

Cóż to dopiero za ogromna liczba tych wyjątkowych reskryptów być musi na polu szkolnictwa, ukazujących się tylko wtedy na światło dzienne, kiedy sposobność ku temu się nadarzy.

Mości panowie! Pan Zakrzewski udał się z zażaleniem do pana ministra, ale, o ile mi wiadomo, dotąd nie otrzymał odpowiedzi.

Chciałbym dlatego pana ministra zapytać, jakie stanowisko zajmuje wobec tego rozporządzenia, albo może już zajął, bo przecież musi być mu jasnem, że to rozporządzenie, o którego istnieniu wcale nie wątpię, najoczywistszym jest dowodem, że nie jesteśmy traktowani na równi z Niemcami, a przecież według konstytucyi jesteśmy wobec prawa równi.

W obronie prasy polskiej wystąpił także krótko a jędrnie poseł ks. J a ż d ż e w s k i.

Przy trzeciem czytaniu budżetu ministerstwa oświaty zabrał jeszcze głos poseł K a n t a k w sprawie germanizacyi w szkole i kościele. Podał on cały szereg faktów, których głównym bohaterem pruski Apuchtin — inspektor szkolny Lux. Fakta te znane są już dobrze czytelnikom naszym, nie omieszkaliśmy bowiem nigdy spraw tych podnosić.

Ciekawą była mowa posła ks. J a ż d ż e w s k i e g o przy rozprawie nad wnioskiem W i n d h o r s t a, o tak zwanej „ustawie obrocznej". Pierwszy to raz — o ile sobie przypominamy — ze strony naszych posłów powołano się w sprawach kościelnych na traktaty i deklaracye, przy rozbiorze i bezpośrednio po niem czynione, które stanowczo dowodzą, że — jak powiedział mowca — „r z ą d p r u s k i s w o i c h z o b o w i ą z a ń p r a w n y c h a n i ż y j ą c y m, a n i z m a r ł y m n i e d o t r z y m a ł". Oto akta. przez ks. Jażdżewskiego przytoczone:

Na mocy traktatu warszawskiego z dnia 18 września 1773 art. 8 i traktatu zawartego w Grodnie dnia 25 września 1773 art. 5, zagwarantowaną została w krajach niegdyś polskich wolność religijna i wszelka własność, przytem dano zapewnienie, iż prawa zwierzchniczej władzy (Souverenitätsrechte) nigdy używane *resp.* nadużywane nie będą na niekorzyść tych gwarancyi. W patencie okupacyjnym z dnia 28 stycznia 1793 r. dano mieszkańcom wspomnianych krajów najuroczystsze przyrzeczenie, iż każdy stan i każde indywiduum w jego należnej mu własności i wszelkiem prawie tak duchownem, jak świeckiem doznawać będzie obrony, szczególniej zaś zapewniono katolikom, że ich wiara i wolne jej praktyki od wszelkich ograniczeń wolne będą — ażeby — jak to wyraźnie napisano — rozsądna i dobrze myśląca część mieszkańców czuła się szczęśliwą i zadowoloną, a żadnego nie miała powodu pod nowym rządem być niezadowoloną.

Mości panowie! Zaledwie po tych zaręczeniach w traktatach podanych upłynęło lat parę, dokonano na mocy najwyższej deklaracyi z dnia 28 lipca 1796 zabrania własności nieruchomości biskupów, mianowicie kapitulnych, wyznaczywszy jak najskromniejsze za to wynagrodzenie. Przedstawiłem to już szczegółowo na posiedzeniu 14 marca 1882 r.

Według tej samej deklaracyi rozkazu gabinetowego z dnia 23 maja 1796 miano kościołom farnym i plebaniom własności nieruchomej nie zabierać, lecz w praktyce jednak to uczyniono, jak np. kościołom w Buku, Kostrzynie, Międzyrzeczu, Dusznikach i t. d. Wyznaczono osobną komisyę do oznaczenia czystego dochodu z dóbr kościelnych, która tak znakomicie umiała spełnić swoje zadanie, że po odciągnięciu kosztów administracyjnych 10 prc., kontrybucyi 50 prc. i podatków publicznych i komunalnych 10 prc., pozostałe 30 proc. czystego dochodu tak drobną przedstawiały sumę. że wypadało po 20 feników z morgi. Po ponawianych okupacyach W. Ks. Poznańskiego, zostały odezwą z dnia 15 maja

---

Kronika Paryska

Paryż, 20 lutego.

N... i... ni... c'est fini, tak sylabizują dzisiaj Francuzi, a jest to śpiew pogrzebowy dla karnawału, który lubo nie zakończył się jeszcze, resztkami swojemi goni. Będą jeszcze b a l e p r a c z e k, będzie urzędowa, po mieście przechadzająca się maskarada, będą bale maskowe i rozmaite *trucs*, w celu dobycia grosza z kieszeni, jeśli nie miejscowej, to przyjezdnej gawiedzi, ale symptomy to już ostatnie, które na ogólny bilans wyjątkowo długiego karnawału, wpłyną już w Paryżu bardzo nie wiele, albo nie wpłyną wcale.

Stolica świata bawiła się kiedyś w tej porze znakomicie i zabawami swemi ton reszcie starej Europy dawała. Dziś czasy zmieniły się wielce i karnawał nie różni się już tutaj od reszty pańskiego, przestępnego, jak teraz roku, a wiele bardzo przyczyn na to się składa. *Laudatores temporis acti* utrzymują, że dawniej Paryż był zamożniejszy, a więc *cela va sans dire*, lubiący na zabawy mógł wydawać. Dzisiaj kryzys, jakoby przemysłowa, fabryczna i rzemieślnicza setki tysięcy w nędzy pogrążyła, a ubóstwo bliźniego odbiera wesołość tym, którzy bawić mieliby się za co i mieli czas po temu. Ci, którzy tak twierdzą, atoli w sedno rzeczy nie trafiają. Naprzód bowiem obradująca parlamentarna komisya 44 dzień po dniu wykazuje, że kryzys rzemieślnicza w Paryżu nie jest większa, aniżeli w innych miastach Europy, a nawet Ameryki, że z ekonomicznego owego pseudo-raka, chciano zrobić, jedynie narzędzie do politycznej agitacyi i jeśli ambitni na tym koniku przejechać się chcieli, to się grubo zawiedli. Francya ogólnie, a Paryż *respective*, nie jest uboższa, jak bywała dawniej, a jeśli w karnawale szaleństwo jej nie uderza tak, jak uderzało dawniej, wynika to raz ztąd, że ludzie zpoważnieli bardzo, a powtóre, że przyszli do przekonania, iż wszystkie dni całego okrągłego roku są równe i że nie ma w nich specyalnych, któreby dla szaleństwa wyjątkowo przeznaczone były. Rząd republikański, wojujący z kościołem i jego obyczajami, bale i recepcye urzędowe na wielki post odłożył, a ludziska na nich zbierają się, tańczą, bawią się o tyle, o ile humor starczy i ogół przekonywa się coraz bardziej, że na bal nie potrzeba koniecznie jakiegoś, obyczajem uświęconego terminu. Nadto arystokracya cała, szlachta i ludzie podobnemu porządkowi rzeczy niechętni, stolicę wtedy rzucają, przenosząc się do Nicei, Monte-Carlo, Mentony, lub Algieru, nie ma więc kontyngensu zamożnych próżniaków, którzy główny ton balom dawać zwykli i przez to także karnawał coraz bardziej staje się podobnym do codziennego żywota. Ktoby zresztą myślał, że nędza klas niższych, gdyby ona rzeczywiście istniała, oddziaływałaby deprymująco na zajęcia klas wyższych, tenby się bardzo omylił. Od czasów jeszcze króla gwoździka i brata jego świeczka, ludziska na swój tylko interes zważali i kłopotem sąsiada się nie gryźli, a jeszcze, jeśli lud francuski, a szlachta do przeciwnych zaliczają się obozów, toć już naturalnie nie solidaryzują się z sobą, ale owszem z nędzy politycznego wroga się ciesząc, sprawdzają w życiu stare jak świat przysłowie: *homo homini lupus*. Upadku więc karnawału nie należy szukać w istniejącym rozdziale klas między sobą, ale w samej naturze rzeczy i w społecznym układzie, który budować się zaczyna, nie na obyczaju i nie na tradycyi, ale na własnem widzi mi się.

Ci, którzyby wesołość populacyi, wziętej ogólnie, na wzajemnym związku stanów opierać chcieli, twierdzą, że karnawał tegoroczny z winy rządu jest podobnie *marose*, rząd ten bowiem słusznym żądaniom nie chce zadość czynić i uroczystości *boeuf gras* odmówił. Porozumiejmy się. Cóż było w dawnych czasach, *dans les temps d'autan* owa uroczystość? Stowarzyszenie rzeźników zakupywało najtłuściejszego wołu, złociło mu rogi, kwiatami i wieńcami go stroiło, wsadzało na wóz tryumfalny i otoczywszy szeregiem masek, oraz tłumami noszącymi średniowieczne kostyumy, włóczyło się z nim po najważniejszych punktach Paryża, wstępując po datki, do panującego, ministrów i rozmaitych dostojników państwowych. Za ostatniego cesarstwa jeszcze na ludową tę zabawę był asygnowany w budżecie odpowiedni fundusz, a *pourboire*'y uzyskiwane na dworze cesarskim, były zapewnie tak wysokie, jakich żaden z dostojników dzisiejszych udzielićby nie był w stanie, a przynajmniej każdy z nich wiedziałby, że wydatek taki musi uczynić z własnej kieszeni i że mu jego nie zwróciłby lud, jak zwraca Grecya Agamemnonowi w Pięknej Helenie wartość cła zarzezanych białych jałowic. Choć więc stowarzyszenie, pragnąc obyczaj odnowić, podało do rządu prośbę, aby na *beuf gras* udzielono kredyt 600,000 fr., lub w razie niemożności upoważniło do uczynienia loteryi, na cel taki — ministeryum odmówiło *court et net* i *boeuf gras* nie będzie. Czy gabinet źle nie uczynił, my przynajmniej nie poważylibyśmy się utrzymywać, państwo bowiem jest szafarzem grosza swoich poddanych i tylko na cele produkcyjne godzi mu się go używać, a *boeuf gras*, do takich chyba nie należy. Że znowu nie dozwoliło na loteryę, także jest w porządku, gdyż loteryami dziś Paryż jest literalnie zasypany, a lubo z zasady rząd republikański potępił je jako instytucyę niemoralną, wyjątek atoli robi i słusznie, dla celów dobroczynnych, lub mających na widoku korzyści społeczne, jak naprzykład zbudowanie gmachu dla muzeum *des arts decoratifs*, na jaki to cel loteryę obejmującą szesnaście milionów biletów po franku zatwierdzono.

Wyjątki feudalne ze wszech miar chwalebne. a tem bardziej nam chwalić się je godzi, że i my, mimo rzekomej jakoby nieprzyjaźni rządu republikańskiego dla nas, mamy nadzieję z wyjątkowych tych antaryzacyj skorzystać. Żeby jednak dokładnie wyjaśnić fakt, o jakim tu mówić chcemy, to trzeba nam rozpocząć *ab ovo*.

Każdemu zapewne z czytelników naszych wiadomo, że wśród licznych instytucyj, pofundowanych w Paryżu przez emigracyę polską, do nieostatnich, ze względu na zasługi. należy tak zwane: *Etablissement polonais de S. Casimire*, istniejące na ulicy *Chevaleret* pod N. 119. Jest to przytułek dla starców i kalek Polaków, tudzież zakład wychowawczy dla dziewcząt polskich — dla chłopców istnieje takiż sam w *Jouvisy* za Paryżem. Fundacya ta. posiadająca dzisiaj dość rozległe nieruchomości, zarządzana jest przez siostry Miłosierdzia, a z niczego prawie stworzyła ją praca, staranie i zabiegi, staruszki już dzisiaj, przełożonej, siostry M i k u ł a w s k i e j. Dobroczynność naturalnie, tak ze względu na samo sformowanie fundacyi, jak i na coroczne bieżące potrzeby, była głównem źródłem dochodów, a musimy oddać tu tę sprawiedliwość Francuzom. że ich grosz udzielany łaskawie, w dochodach zajął bardzo pokaźne miejsce. Cesarstwo domowi św. Kazimierza wypłacało roczną subwencyę, rząd republikański zaś ją cofnął. nie w skutek szczególnej jakiejś nienawiści do nas, ale skutkiem przestrachu, jaki padł na kraj, kiedy przyszła potrzeba wypłacania miliardów Prusakom. Dziś są pewne nadzieje, że nie tylko wypłacanie owej subwencyi przywrócone będzie, ale że zwróci się ją nawet za lata, przez które jej nie udzielano. Czy równie świetny rezultat się jednak otrzyma, wątpieniu to jeszcze podlega, a tymczasem potrzeby wzrastają i dom ceraz bardziej w długi zachodzi. Co chcecie, ofiarności źródła wielce są niepewne, a tymczasem dom ten, od chwili istnienia swego wychował 494 sierot, dał przytułek 170 starcom i personal jego teraźniejszy składa się z górą ze stu osób. Życie w Paryżu bardzo jest drogie i trzeba niemało głowy nałamać, żeby potrzeby gromadki takiej zaspokoić.

Rada opiekuńcza, myśląc o przyjściu z pomocą, powzięła projekt na dochód domu św. Kazimierza urządzić wystawę sztuki polskiej w Paryżu, a jeśli się da i w Londynie. Projekt ten, przed kilku miesiącami ogłoszony w *Czasie*, przejął nas pewnemi obawami, chociaż bowiem ze sztuką swoją śmiało możnaby przed Zachodem się popisać, jednak, jeśli pochwalić się ona może kilkoma geniuszami, jakim równych nie ma Francya dzisiejsza, to jednak pod względem liczby artystów jeśli nie genialnych, to znakomitych sztukmistrzów stanowczo nas przewyższa. Nadto, biorąc pod uwagę koszta, jakie musiałyby być zpowodowane sprowadzeniem dzieł sztuki, wynajmem odpowiedniego lokalu, oraz przesyt, jakiego doznaje publiczność tutejsza z powodu nieustających prawie tego rodzaju wystaw, o powodzeniu zamiaru można było bardzo zwątpić. Inaczej atoli rzecz się przedstawiła, skoro do pierwotnego tego projektu inny, dodatkowy, wprowadzono pomysł. Z wystawą mianowicie ma się połączyć loterya, a fantów do niej dostarczą utwory naszych artystów, choćby drobne, o ile na to zgadzać się oni będą, bezpłatnie ofiarowane. Na starania w tym względzie jak najlepsze nadeszły odpowiedzi i dziś jest już pe-

1815 r. dawniejsze tak życzliwie brzmiące przyrzeczenia z r. 1775 i 1793 znowu powtórzone, lecz patentem z dnia 9 listopada 1816 faktycznie znów je cofnięto.

Sprawa ustawy naftowej w Radzie państwa.

(Dokończenie mowy posła Bilińskiego).

Co do punktu czwartego t. j. rozciągnięcia przemysłu kopalnianego na wielkie przestrzenie, również statystycznie można zaprzeczyć twierdzeniom, z jakiemi wystąpiła strona przeciwna, mówiąc o „gospodarstwie karłów“. Regaliści twierdzą w prawdzie, iż jedyną drogą jest nadanie prawa poszukiwania; ale zależy to od pewnego warunku, a mianowicie żeby panowie geolodzy załatwili poprzednio pewien spór między sobą. Według ustawy górniczej prawo poszukiwania rozciąga się na minerał w obrębie jego naturalnej siedziby. Otóż między geologami mamy dwie partye: z tych twierdzi jedna, iż naturalną siedzibą nafty są warstwy piaskowca — druga zaś utrzymuje, iż gazy ze znacznej głębokości wypędzają naftę w szczeliny — a że istotne pokłady leżą na 2000 stóp pod powierzchnią ziemi. Jeśli to jest prawda, jakżeż można dozwalać na wywłaszczenie, jeżeli nafta później może się cofnie w głąb ziemi? Projekt liczy się z tymi warunkami i z konieczną potrzebą wielkich kopalni. §. 5. dozwala na dowolne łączenie pól naftowych, §. 10. dozwala na wywłaszczenia w celu zaprowadzania dróg, mostów, torów kolejowych, kanałów i t. d. §. 13 rozgranicza dokładnie kompetencyą Sejmu i Rady państwa i umożliwia Sejmowi dalsze jeszcze uchwały a to odnośnie do oznaczenia najmniejszych granic obszarów kopalnianych, fachowych wiadomości przedsiębiorcy i t. d.

Mowca kończy, nawiązując do wspomnienia z czasu, gdy wstąpił do Izby poselskiej. Położenie ówczesne podobne było do dzisiejszego. Szło wówczas o projekt ustawy, który nas wcale nie obchodził, którego sobie pewne stronnictwa życzyły — ale Panowie z lewicy wcale nie. Panowie z lewicy starali się nas wtedy przekonać mówiąc: „Nie powinniście przeciw nam głosować w sprawie, która was zgoła nie obchodzi“. Lewica wysłała w pole najdzielniejszych mowców, a w ich liczbie jednego (Plenera), który zdaniem mojem jest doskonałym mowcą, lecz ma dwie wady. Najprzód jest to dla niego rodzajem sportu, że zaczepia Polaków przy każdej sposobności, a powtóre, mimo że długie lata strawił w służbie dyplomatycznej, nie nauczył się jeszcze przemawiać dyplomatycznie (*Wesołość na prawicy*). Mowca ten narzucił nam wówczas, że jesteśmy *Home-Rulers*. — Pięknie to z jego strony, iż przynajmniej nie zarzucił nam, że mamy coś wspólnego z Fenianami — bo przy dzisiejszym stanie wyjątkowym było by to nieco niemiłe. Wciągnął w dyskusyą nawet moją osobę i na podstawie doniesień dziennikarskich, które naturalnie są denuncyacymi — zarzucił mi nieprzyjazne dla państwa dążności. Mimo tych wszystkich grzeczności bylibyśmy mu się dali przekonać, gdyby dowiódł drobnostki, a mianowicie, czy będąc w Anglii widział kiedy, aby *Home-Rulers* pomagali rządowi angielskiemu w najważniejszych okolicznościach? Bo my, austryacy *Home-Rulers* często musieliśmy biec z pomocą waszemu rządowi, kiedy szło o budżet, o dozwolenie na lepsze uzbrojenie armii lub n. p. o tak ważne sprawy, jak wielki zwrot w austryackiej polityce na wschodzie i wszystko to musieliśmy zrobić, i to dla państwa a nie dla „prowizyi“ — jak to mniemał poseł z Bukowiny, bo za ministerstwa Auersperga dwie tylko dostaliśmy prowizye, bezpośrednie wybory i ukrócenie praw rady szkolnej krajowej, *(bardzo słusznie! z prawicy)* — A jednak w ówczesnej dyskusyi powiedzieliśmy: Stoimy w obec sprzecznych żądań — jedni chcą tego, drudzy nie chcą — głosujemy więc z naszymi sprzymierzeńcami.

Teraz idzie o co innego, idzie o ustawę, która tylko do nas się odnosi, bo i Rusini byli zawsze za nią — a jednak Panowie przychodzicie i powiadacie: „Nie — niegłosujemy za tem, bo to dla was nie jest pożyteczne — pożytecznem jest to, co my podnosimy“. Nie chcę przekonywać Panów, bo spodziewam się, że i bez Waszych głosów uzyskamy, o co nam idzie, lecz muszę wam oświadczyć, iz skwitowaliśmy się. Panowie głosujecie teraz przeciw naszej woli. Sprawa skończona. Argument, iż pożytecznem dla nas będzie to, co Sejm i my wszyscy uważamy za niepożyteczne — to nagi eudemonizm policyjnego państwa. Sprawa na tym stopniu pozostaje. Liberałowie, powołujący się zawsze na tradycye 18 wieku, a więc na zasadę policyjnego państwa, będą głosować, by nas gwałtem uszczęśliwić, my feudalni klerykaliści głosować będziemy za tem, czego życzył sobie zawsze Sejm, a więc nowożytny parlament, będziemy głosować za przedłożeniem komisyi. (*Oklaski po prawicy).*

Sumy galicyjskie.

(Sprawozdanie posła Zeithammera jako referento Komisyi budżetowej austryackiej Izby poselskiej o sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

(Dalszy ciąg.)

Kapitał wykupna ciężarów gruntowych, który miał być wypłacony, obliczono okrągło na 74 milionów złr. m. konw. Że jednak renty, jakie od dnia 15 maja 1848 uprawnionym się należały, tylko w małej części wypłacono — przeto okazała się zaległość rent 17,819.000 złr. m. konw. — co skapitalizowano; przez co dług indemnizacyjny wzrósł do 92,030.516 złr. m. konw. — tak, że na spłatę kapitału i procentów w ciągu 40 lat, potrzebną była kwota roczna 5,342.500 złr. m. konw. (5,609.625 złr. wal. austr.), nie licząc 178.874 złr. kosztów zarządu, które prócz tego kraj miał ponosić.

Dalsze dochodzenia udowodniły także, że dodatki indemnizacyjne, pobierane wówczas w wysokości $33^{3}/_{4}$ kr. m. k. od 1 złr. m. k. bezpośrednich podatków, wraz z innemi nieznacznemi dochodami funduszów indemnizacyjnych tylko trochę nad połowę rocznej potrzeby wydają, i że podwyższenie tych dodatków bez szkody dla kraju nie jest możliwe.

To spowodowało namiestnika Galicyi do dokładnego zbadania sprawy pokrycia długu indemnizacyjnego. Wskazywał on, że w skutek stosunków roku 1848, z politycznych względów, ces. patent z 22 kwietnia 1848 zarządził zniesienie pańszczyzny i wszelkich powinności poddańczych z wyraźnem zapewnieniem wynagrodzenia na koszt skarbu państwa. Przerzuceniem całego długu na kraj byłaby Galicya w porównaniu z innemi prowincyami podwójnie obciążona, ponieważ płaciłaby nie $^1/_3$, jak inne prowincye, lecz $^2/_3$ ceny powinności poddańczych. Jeżeli nawet da się wytłomaczyć, że rząd nie dotrzymał całkowicie przyrzeczenia, danego ces. patentem z 17 kwietnia 1848 — to wymagałoby przecież względy sprawiedliwości i słuszności, żeby Galicya na spłatę indemnizacyi nie więcej od innych prowincyj obciążoną była. Namiestnik przeto sądził, iż do opłacenia $^1/_3$ części, która w innych prowincyach cięży na uwłaszczonych, państwo jest obowiązane, zwłaszcza, że i tak zapłaci tylko połowę tego, do czego się patentem z 17 kwietnia 1848 r. zobowiązało.

Narady, które wskutek tego sprawozdania namiestnika toczyły się w łonie ministerstwa, sprowadziły najwyższe postanowienie w Ischl, dnia 13 października r. 1857 (p. l. 9809 min. spr. wewn.), wydane wskutek najpoddańszego przedstawienia ministra spraw wewnętrznych Aleksandra bar. Bacha dnia 18 sierpnia r. 1857 (p. l. 7451 min. spr. wewn.) o umorzeniu galicyjskiego długu indemnizacyjnego. To najwyższe postanowienie przepisuje, że w lwowskim obwodzie administracyjnym losowanie obligacyj indemnizacyjnych ma rozpocząć się dnia 30 kwietnia r. 1858, w krakowskim zaś dnia 31 października r. 1858, że wykupno obligacyj ma dziać się wedle tego samego planu amortyzacyjnego, jak w innych krajach i że na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych w Galicyi ma się płacić doroczną nieoprocentowaną dopłatę z finansów państwa w ilości 2,500,000 złr. mon. konw. z zastrzeżeniem pretensyi do zwrotu i z tymczasowem zawieszeniem zwrotu i oprocentowania dawanych aż dotąd zaliczek, resztę zaś zebrać przez pobór stósownych dodatków do podatków bezpośrednich. Ten przepis najwyższego postanowienia nie został ogłoszony ani w *Dzienniku ustaw państwa*, ani w galicyjskim *Zbiorze ustaw krajowych*.

Motywa rządowe wyraźnie nadmieniają, że odbyte przed wyjednaniem tego najwyższego postanowienia między interesowanemi ministeryami, a służące temuż najwyższemu postanowieniu za podstawę pertraktacye są wskazówką, iż co do nieoprocentowanych dopłat od państwa, o których tu mowa, zastrzeżono sobie wprawdzie pretensyą do zwrotu, że jednak nie myślano przez to bynajmniej wykluczyć na przyszłość rozbioru kwestyi częściowego lub całkowitego odpisania tych dopłat państwowych.

Jakoż rzeczywiście minister spraw wewnętrznych w nocie swej z dnia 16 czerwca 1857 r., (p. l. 4.612) do ministra skarbu zażądał był z skarbu państwa subwencyi równającej się połowie potrzeby dorocznej, skoro dodatków indemnizacyjnych, pobieranych w wysokości $33^{3}/_{4}$ krajcara mon. konw. żadną miarą podwyższyć nie można, inne zaś dochody nie istnieją.

Zarazem nadmienia, że nie można dość napowtarzać się, jak wielkie ze względów politycznych jest znaczenie zawartego w patencie cesarskim z dnia 17 kwietnia r. 1848 i w cyrkularzu gubernialnym z dnia 22 kwietnia 1848 wyraźnego zapewnienia, że całe wynagrodzenie wypłacone będzie z funduszów państwa, a następne modyfikacye nie mogą przecież posuwać się tak daleko, żeby Galicya gorzej była postawiona od innych krajów.

Na notę tę odpowiedział minister skarbu dnia 24 lipca r. 1857 (p. l. 1777 min. sk.), że nie zapuszczając się w zasadniczy rozbiór sprawy, ze względów na sytuacyę finansową mógłby zgodzić się na proponowane subwencyonowanie wtedy tylko, gdyby minister spraw wewnętrznych nawzajem zgodził się na proponowane przezeń (t. j. przez ministra skarbu) podwyższenie podatków pośrednich i bezpośrednich. Oświadcza się więc tylko za wypłacaniem z funduszów państwa dopłat, co do których zwrotu państwo powinno zastrzedz sobie pretensyę zwrotu, dodając, **że jednak niewykluczony pozostaje na przyszłość rozbiór kwestyi częściowego lub całkowitego odpisania tych dopłat.**

Na podstawie najwyższego postanowienia z d. 13 października 1857 r. wydano rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych i skarbu z dnia 22 października 1857 r. *Dz. u. p.*, p. l. 202, w którem z wyraźnem powołaniem się na owo najwyższe postanowienie ustanawia się sposób wykupna obligacyj indemnizacyjnych w Galicyi, a według którego postępuje się po dziś dzień jeszcze.

Przepisy o dorocznej dopłacie od państwa w ilości 2,500.000 złr. mon. konw. i o zastrzeżeniu sobie pretensyi zwrotu, tudzież o dodatkach do podatków stanowiły podstawę postępowania odtąd, a szczegółowo dopłatę państwową w dorocznej ilości 2,500.000 złr. mon. konw. (2,625 000 złr. wal. austr.) wypłacano odtąd ustawicznie, a to na podstawie ustaw finansowych od czasu działalności reprezentacyi państwa.

W dalszym rozwoju sprawy tej od rozporządzenia ministeryalnego z dnia 22 października 1857 r. wyszło rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 12 sierpnia r. 1858 (p. l. 6704) do namiestnika hr. Gołuchowskiego, do prezesa rządu krajowego hr. Clam-Martinica, jako też do dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych i komisyj krajowych dla przeprowadzenia czynności uwolnienia gruntów od ciężarów. Rozporządzeniem tem oznajmiono, że według najwyższego postanowienia z dnia 27 lipca 1858 r. „zupełnie zaniechać należy obliczenia i pobierania opłaty za serwituty“ (od chłopów). To rozporządzenie ministeryalne powołuje się na intymat z dnia 19 marca r. 1853, który już wówczas uznał przepisy prawne, odnoszące się do obliczenia i pobierania tej opłaty, za pozbawione skuteczności.

Dlaczego rozporządzenie to w ogóle wydano, skoro opłata za serwituty już przed pięcioma laty była zgładzona z świata, należy to do wielu niewyjaśnionych i nieobjaśnionych stadyów zawikłanej tej sprawy. Można tylko domyślać się, że powoływane tak często zastrzeżenie pretensyi zwrotu co do przyzwolonych dopłat dorocznych w ilości 2,500.000 złr. wiązało się z przypuszczeniem, że zwrot ten będzie mógł nastąpić z opłaty za serwituty, którąby się później pobierało.

Ponieważ najwyższe postanowienie z dnia 13 października 1857 roku nie było ogłoszone w całem brzmieniu, przeto Galicya dopiero w roku 1861, gdy stosownie do wydanego dla Galicyi statutu krajowego miało się przystąpić do objęcia funduszu indemnizacyjnego w zarząd reprezentacyi kraju, dowiedziała się, jak wielka jest doroczna potrzeba funduszu indemnizacyjnego i że fundusz indemnizacyjny otrzymuje od państwa rocznie 2.500.000 złr. jako dopłatę, tudzież, że co do tej dopłaty zastrzeżono państwu pretensyą zwrotu.

W celu oddania funduszu w zarząd reprezentacyi kraju, rozpoczęły się wprawdzie natychmiast rokowania. Te jednak nie doprowadziły do ostatecznego rozwiązania sprawy co do wypłaconych i nadal jeszcze wypłacić się mających dopłat indemnizacyjnych.

Sejm galicyjski wręcz wzbraniał się przyjąć fundusz indemnizacyjny w zarząd reprezentacyi kraju; jakoż w rzeczywistości administracyą jego prowadzi po dziś dzień jeszcze państwo.

Rokowania rządu z Sejmem galicyjskim przybrały tok więcej ożywiony dopiero w roku 1866 i 1868. Przebieg ich przedstawiony jest w motywach rządowych do projektu ustawy o umowie zawartej teraz z Galicyą. Z tego przedstawienia widać, że Sejm galicyjski uchwałą swą z dnia 28 lutego r. 1866 w konsekwencyi pierwotnego przekonania swego, iż kraj nie jest zobowiązany do zwrotu państwowych dopłat indemnizacyjnych, czyni objęcie funduszu indemnizacyjnego w zarząd kraju zawisłem między innemi od tego, „żeby państwo zrzekło się wszelkich pretensyj do zwrotu wypłaconych subwencyj oprocentowanych i bezprocentowych“. Natychmiast rząd według uchwały ministeryalnej z roku 1868 w projekcie umowy powiedział, że „przynajmniej na teraz nie można zgodzić się na odpisanie otrzymanych już zaliczek, bo stanowią aktywum finansów centralnych t. j. wspólnego mienia obu połów monarchii austro-węgierskiej, a ztąd potrzeba wprzód zaczekać rozrachowania się z Węgrami“ — okoliczność, która dzisiaj już nie zachodzi.

Z tego wynika, że rząd już w roku 1868 wziął pod rozwagę odpisanie wypłaconych aż podówczas dopłat, a przynajmniej nie odrzucił tej myśli zasadniczo i że przyznał Galicyi bezprocentową dopłatę państwową w dorocznej ilości 2.625.000 złr. w. a. jako niezwrotną subwencyą na czas od dnia 1go stycznia roku 1868 aż do końca roku 1897.

Względem tych propozycyj rządu Sejm galicyjski zachował się odpornie, skoro upoważniony do dalszych rokowań Wydział krajowy oświadczył, że trwa przy uchwale powziętej dnia 28 lutego 1866 r., a i następne rokowania pozostały aż do roku 1882 bez skutku.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 6 marca.*

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ święciło wczoraj uroczystym wieczorkiem 300-letnią rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego. W ostatnich czasach wieczorki akademickie cieszą się ogromnem powodzeniem, co trzeba przypisać z jednej strony szczeremu zainteresowaniu się tutejszej kolonii polskiej, a z drugiej strony niezmordowanej pracy, jaką sobie zawsze komitet zadaje, starając się pozyskać jak najlepsze siły z grona nie małej liczby artystów zamieszkałych w Wiedniu. I tym razem starania nie zawiodły, komitet bowiem pozyskał udział takich artystów jak p. Stanisław Kochanowski, lubiany i ceniony skrzypek nietylko między publicznością polską, ale cieszący się także uznaniem publiczności wiedeńskiej, następnie panny Friedy Zwierziny (czeszka), młodziutkiej jeszcze a znakomitej już pianistki i kilku innych jeszcze amatorów.

Uproszony przez komitet zakończył tę uroczystość poseł dr. Euzebiusz Czerkawski mową, która według stenogramu opiewa jak następuje:

Wezwany przez komitet, abym zakończył przemową tę miłą dla nas uroczystość, sądzę, że nie mógłbym tego uczynić, nie wyraziwszy wprzód wdzięczności dla inicyatorów tego wieczorku, czem sądzę daję wyraz tym uczuciom, które przenikają słuchaczów. Budujący to zwyczaj — że Polacy rozprószeni po całym świecie, po różnych ziemiach, wszędzie święcą narodowe pamiątki. Jest to dowód ich łączności z krajem, ciągłości uczuć, które ich wiążą z rodzinnym krajem. Jednych pobudza do tego niedola wygnania, u innych tęsknota za krajem jest tym zniczem, który serce rozgrzewa. Szczęśliwi zdają się być ci, którym dostatek pozwala dla rozrywki tylko bawić po za granicami kraju. Niezawodnie niewinna to zabawka, gdyby nie niebezpieczeństwo, że próżnia umysłu ostudzić potrafi to ciepło, które zaczerpnęli u rodzinnego ojczystego ogniska. Innych zniewala obowiązek, innych jeszcze chęć nabycia szerszej widzy, iż się udają w obce kraje, gdzie swoje cele osiągnąć mogą. Zwyczaj to chwalebny i już w dalekich czasach był u nas praktykowany, że dla powszechnych interesów, lub dla nabywania nauk udawano się za granicę, wyczerpawszy przedtem wszystkie środki w kraju. Zwyczaj to chwalebny, byle się nie przedzierzgnął w marną, czczą rozrywkę, lub nie był powodem lekceważenia narodowych instytucyj naukowych. W jednym, drugim i trzecim przypadku obchody narodowe są jakby domowem ogniskiem, około którego zbiera się rodzina polska, które te ognisko zagrzewa i ducha i chroni od złego. Takie obchody przypominają nam zarazem obowiązek, że na obczyźnie winniśmy zbierać tylko zdrowe ziarna, któreby przeniesione na ziemię rodzinną mogły dla pożytku kraju wydać plon dobry a bujny. Jeden z mędrców powiedział, że nie ma nic wznioślejszego, jak dusza człowieka w walce z nieszczęściem. Jeżeli nieszczęście kraju odbiera duszom słabym chęć do czynu i dzielność, to z drugiej strony powodzenie rodzi lekkomyślność i butę gotową zmarnować najwyższe dobro społeczeństwa, rozstrajając ducha w zdrożnych i sprośnych zabawach. Podobnemi uczuciami jak jednostki, kieruje się także i życie narodów. Na horyzoncie dziejów zjawiają się gwiazdy, które sławą swego imienia napełniają świat cały. Przed ich potęgą korzy się ludzkość, a sława ich przechodzi na następne pokolenia, jakby spuścizna po szczęśliwych rodzicach na dzieci. Pamięci ich towarzyszy błogosławieństwo, lub złorzeczenie, następujące w miarę jak użyli swojej potęgi na uszczęśliwienie człowieczeństwa lub na jego szkodę. Niektóre narody ścigane przeciwnościami losu, chociaż czasem nie bez własnej winy, jednak pod przewagą żywiołów tracą swój byt polityczny, ratują tylko na ostatnich deskach swe życie fizyczne, które stałoby się pastwą zniszczenia, gdyby wyższa siła moralna nie dodawała im spójni, która jest w stanie zapewnić jego przyszłość. Nie każdy naród posiada te przymioty; aby posiadł tę siłę, na to składają się tradycye wielkiej przeszłości, praca dokonana około cywilizacyi ludzkości i przeszłość własnej historyi. Gdzie te warunki istnieją, tam dalsza praca, nawet wśród wielkich nieszczęść służy za zadatek lepszej lub nawet świetnej przyszłości (brawo). Nasz naród przeszedł obydwa okresy — wielkości i upadku, a późniejsza historya osądzi, jak je przebył, późniejsza historya, gdy już ustanie walka namiętności i zasiądnie bezstronna prawda na światowym tronie. Któż nie słyszał o tych złotych czasach, czasach Zygmuntowskich, kiedy Polska okryta blaskiem swej potęgi, kroczyła w rzędzie pierwszych narodów Europy, a ozdobiwszy cywilizacyę Europy, stała u wschodu na straży oświaty i umiejętności. Liczny zastęp znakomitych mężów, uczonych i poetów dziełami swemi sięgał po palmę pierwszeństwa obok największych geniuszów świata. Owoż panowie i panie, poeta i mąż, którego pamięć dziś święcimy, z owej epoki pochodzi. Święcąc jego pamięć, święcimy wielkość dawnej ojczyzny (grzmiące oklaski). Gorącą miłością kraju, zacnością uczuć i wytrawnością uczuć geniuszu zdobył sobie stanowisko, które mu zapewnia na zawsze nieśmiertelność. W „Odprawie Posłów“ usiłował przyswoić ideał grecki literaturze i poezyi polskiej; w „Psalmach“ dał wyraz uczuciu chrześcianizmu i humanizmu polskiego; w „Trenach“ objawił uczucie czysto ludzkie. Polska, niegdyś obronicielka wolności, gdy chciała kielich swobody wychylić aż do dna, upadła pod ciosami, po przestrodze jak niebezpieczną jest równość w rzeczy ludzkiej, jeżeli jej nie miarkuje surowość względem siebie w zapasach o najwyższe dobro. Dziwnym zbiegiem okoliczności przyszło do tego, że kraj upadł i utracił swój byt polityczny, a jak niegdyś na gruzach Jerozolimy, tak i teraz na gruzach naszej ojczyzny zabrzmiały skargi Jeremiaszów, którzy chwytając obrazy z przeszłości, starali się odtworzyć ideały przeszłych czasów. Jednak w tym smutnym okresie nie brakło nam wielkich cnót. Wprawdzie nie nuciliśmy trenów po śmierci naszych dzieci, ale nuciliśmy treny na grobie wspólnej matki. Psalmy nasze obracane były ku przeszłości, a dramat odgrywał się na wielkiej widowni świata. Przewidzieć nie można w jakich okolicznościach możemy być powołani do czynu, jaki udział będziemy mieli w pracy dziejowej, ale jeżeli wytrwamy w cnocie, pracy i w wierze w świętość sprawy naszej, to wypełnimy swój obowiązek. Starsze pokolenie chętnie złoży swe przewodnictwo w ręce pokolenia dorastającego, jeżeli będzie miało nadzieję, że znajdzie w niem sumiennych obrońców tradycyi narodowej, krzewicieli wolności i oświaty, apostołów miłości ludu i dzielnych wojowników przeciw wszelkim niemoralnym rozkładom w społeczeństwie.

Mowa tronowa cesarza niemieckiego.

Odczytana przez sekretarza stanu Boettichera, mowa tronowa przy otwarciu parlamentu niemieckiego, opiewa jak następuje:

Najważniejsze zadanie parlamentu, w teraźniejszej sesyi, leży na polu ustawodawstwa socyalno-politycznego. Życzenie cesarza, wypowiadane wielokrotnie, uroczyście i z naciskiem, by ekonomiczne i społeczne położenie robotników podnieść za pomocą ustaw organicznych i w ten sposób utrwalić pokój między klasami ludności, życzenie to znalazło u ludu niemieckiego zupełne uznanie. Rozprawy nad ustawą o zaopatrywaniu chorych, uchwaloną przeszłego roku, dały ten zadowalający dowód, że co do pojmowania znaczenia i nagłości zamierzonych reform socyalnych, parlament jest w zupełnej zgodzie z rządami związkowymi.

Najbliższe zadanie w tym kierunku zmierza do tego, aby ostatecznie za pomocą ustawy uregulować opiekę nad robotnikami, którzy przez nieszczęsne przypadki w czasie pracy ponieśli kalectwo i dla ich wdów i dzieci. Skoro przedłożony panom na wiosnę r. 1882 projekt ustawy asekuracyjnej na wypadek kalectwa nie doczekał się załatwienia, więc poddano go ponownie troskliwemu rozbiorowi, przyczem uwzględniono doświadczenia w tym czasie zebrane. Rozbiór ten doprowadził do ułożenia planu, według którego zamierzona organizacya przedsiębiorców, oddzielnie według rodzaju zatrudnień oprze się na podstawie obszernej administracyi autonomicznej i na szerszem współudziale samychże robotników, zapewniającym czuwanie nad ich własnemi sprawami. Na takich podstawach ułożony nowy projekt, będzie panom niezwłocznie przedłożony. Swobodę, potrzebną do załatwienia tego projektu, zyskał parlament przez wczesne uchwalenie budżetu na r. 1884—85.

Po wykończeniu ustawy asekuracyjnej, będzie naszem zadaniem dążyć do tego, by na odpowiedniej podstawie, w odpowiedni sposób uporządkować opiekę nad robotnikami, którzy przez starość lub nieudolność stali się niezdolnymi do pracy i zarobku.

Spełnienie tego obowiązku względem ludności pracującej, ma w niej obudzić jasną świadomość błogosławieństw, spływających ze spokojnego rozwoju połączonej ojczyzny, aby usiłowaniom rewolucyjnych żywiołów, skierowanym do obalenia porządku boskiego i ludzkiego, usunąć podstawę i tak przygotować zniesienie wydanych rozporządzeń wyjątkowych. Rządy związkowe postarają się ze swej strony o to, by odpowiedzieć oczekiwaniom i przyrzeczeniom, które towarzyszyły ogłoszeniu ustawy z 21 paźdz. 1878 r. Spodziewając się współdziałania panów w tej pracy, rządy związkowe zażądają od panów zezwolenia na przedłużenie owej ustawy, której prawomocność upływa z dniem 30 września.

Z ustawy o opiece robotników na wypadek choroby wynika potrzeba zmiany w ustawie o kasach wzajemnej pomocy z 7 kw. r. 1876. Dlatego będzie przedłożony projekt noweli do owej ustawy.

Nadużycia, które się zdarzały przy założeniu i zarządzaniu towarzystw akcyjnych i krzywdy sprawione przez to dobrobytowi ludności, podkopały zaufanie w istniejące ustawy. Skutkiem impulsu danego jeszcze na sesyi parlamentu d. 27 marca r. 1783 uczucie potrzeby dążącej do zmiany ustawy z 11 czerwca r. 1870, zdobywało sobie uznanie w kołach coraz obszerniejszych. Odnośny projekt do ustawy, który będzie panom przedłożony do uchwalenia, zmierza do usunięcia wadliwości, a opiera się przedewszystkiem na zaostrzeniu odpowiedzialności wszystkich osób, które biorą udział przy zakładaniu, kierowaniu i nadzorowaniu przedsiębiorstw akcyjnych, jakoteż przy sprawowaniu rzeczywistej kontroli nad zarządem towarzystw akcyjnych.

Projekta do ustaw, przedłożone r. 1882, które dążyły do tego, aby opiekę, zapewnioną dla wdów i sierót po urzędnikach państwa, zastosować się dało także do wdów i sierót po członkach armii i marynarki, jako też aby na wzór prawa pensyjnego, obowiązującego w Prusiech, poprawić zasady pensyi dla urzędników i oficerów państwa, projekta te nie doczekały się załatwienia. Jednak stosunki, które skłaniały do ułożenia tych projektów, nie uległy zmianie, dlatego odpowiednie wnioski będą panom znowu przedłożone.

Aby płodom naszej literatury i krajowej pracy artystycznej także i poza granicami cesarstwa na coraz większe rozmiary zapewnić rozszerzanie się, zabezpieczone opieką prawną, ułożono z Belgią dwa traktaty o wzajemnej opiece praw do dzieł literatury i sztuki, jako też o wzajemnej opiece nad wzorami i modelami przemysłu. Traktaty te będą Panom przedłożone do konstytucyjnego zatwierdzenia.

Stosunki cesarstwa do zagranicy są dla cesarza powodem wielkiego zadowolenia, szczególnie ze względu na obawy i przepowiednie, które po odbudowaniu cesarstwa niemieckiego podawały w wątpliwość pokojowy charakter jego polityki. Równa skłonność pokojowa, ożywiająca mocarstwa sąsiednie i zaprzyjaźnione, jest podstawą solidarności między niemi a nami, a ta solidarność pozwala uważać utrzymanie spokoju według miary ludzkiego przewidywania za zapewnione nietylko dla Niemiec. Utrwalenie odziedziczonej przyjaźni, która Niemcy i książąt niemieckich łączy z sąsiednimi dworami cesarskimi i przyjęcie, jakiego następca tronu w zastępstwie cesarza doznał we Włoszech i Hiszpanii, dowodzą, że ze znaczeniem narodu niemieckiego za granicą idzie w parze zaufanie książąt i ludów do naszej polityki. Cesarz liczy na to, że z pomocą Bożą dla siebie to zaufanie a dla Niemiec spokój zachowa.

Dla wysłuchania tej mowy tronowej zebrało się posłów z różnych stronnictw zaledwie 70—80. Mowę odczytał sekretarz stanu Boetticher na czele członków rady związkowej, reprezentującej rządy państw niemieckich. Obecni posłowie słuchali mowy w milczeniu, dopiero po skończeniu czytania, dawny prezydent Levetzow wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, a Boetticher ogłosił sesyą za otwartą.

Wszystkie projekta do ustaw, w mowie zapowiedziane i szczegółowo rozliczane były już w dziennikach, dlatego mowa nie zawiera nic nowego i ciekawszego oprócz chyba zapewnienia, że pokój jest zapewniony „nie tylko dla Niemiec“, i że przywrócono dawne stosunki z Rosyą, bo do niej odnosi się ustęp o „dziedzicznej przyjaźni“, łączącej Niemcy z sąsiednimi dworami cesarskimi.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 8 marca*

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu z Rady państwa donosimy, iż po cztero godzinnej rozprawie ustawa naftowa została w dru-

---

wność, że około 700 okazów bezpłatnie ofiarowanych będzie. Takie przypuszczenie daje możność wypuszczenia 300,000 biletów po franku, a nie będzie to nadużycie, gdyż są już fanty takie, które przynajmniej pięć tysięcy wartości przedstawiają. Wygrać więc za franka pięć tysięcy franków, nie jest to zły interes, zwłaszcza, kiedy ma się przekonanie, że zarazem czyn uczciwy i patryotyczny się spełnia. Na loteryę taką rząd tutejszy upoważnienie udzielić przyrzekł, a nie wątpimy, że wszystkie bilety rozchwytane będą. Gdyby rezultat taki, jako zupełne prawdopodobieństwo przypuszczać, z sumy uzyskanej odłożyłoby się 100,000 fr. na koszta samej wystawy, reszta zaś wpłynęłaby do pustej kasy zakładu św. Kazimierza. Zdaje nam się wszakże, że i wystawa, jeśli odpowiednio obesłana będzie, jeśli nie da zysków, to przynajmniej strat nie zpowodnje, a głównie rezultat podobny zależny jest od tego, aby każdy, kto jakikolwiek cenny utwór sztuki polskiej posiada, przysłać go raczył. Wystąpimy przez to w obec cudzoziemców w całej naszej chwale i kiedy gwoli narodowej dumie stanie się zadość, nie ucierpi na tem także zakład polski, który ze wszech miar na poparcie zasługuje. Wystawa owa ma się urządzić na początku 1885 r., a ciągnienie loteryi w jego końcu i lubo nie wątpim, że członek korespondent sprawy tej na Kraków, p. Juliusz Kossak, starań ze strony swej nie zaniedba, dla tych jednak, którzyby w przedsiębiorstwie tem chętnej pomocy udzielić raczyli, do porozumiewania się wskazujemy adres p. Jaworowskiego *(Paris II Avenue de Ségur).*

(C. d. n.)

giem czytaniu przyjęta. Żywy iteres obudziła mowa posła Lienbachera, który uzasadniał swój wniosek w sprawie przymusowych licytacyi posiadłości ziemskich. Poseł Fürnkranz przypominał, iż jeszcze przed dwoma laty postawił w Izbie wraz z Schoenererem wniosek w tym samym kierunku, lecz dotychczas nie było o nim mowy, z tego powodu gorąco skłania się do wniosku Lienbachera. Również poseł dr. Sturm w imieniu swych politycznych towarzyszy poparł ten wniosek, który też po przemówieniu posła Rufa oddany został komisyi przemysłowej.

W komisyi Izby poselskiej do ustawy rybackiej odniosła zasada autonomiczna zwycięstwo tem łatwiejsze, — że było ono tylko zwycięstwem obowiązującej konstytucyi. Według statutu krajowego i według § 11 ustawy o reprezentacyi państwa — sprawy kultury krajowej należą do Sejmów. W myśl tego i ustawa rybacka należy do kompetencyi Sejmów, a nie centralnego parlamentu. Gdy mimo to rząd wniósł do Rady państwa projekt takiej ustawy, przeto w komisyi partya autonomiczna, a w pierwszym rzędzie polscy jej członkowie prof. Biliński i Zatorski wystąpili w obronie kompetencyi Sejmów. Mimo opozycyi reprezentanta rządu komisya uchwaliła przejście do porządku dziennego ze względów kompetencyi.

Z prawicy zapisali się do głosu w ogólnej rozprawie nad budżetem posłowie: Biliński, Ozarkiewicz, Mattusch, Gregr, Tonner, Tilscher, Adamek i Hevera.

Ukaz carski ogłasza przepisy dotyczące wywłaszczenia z prywatnego posiadania ziemi i realności w Królestwie Polskiem niezbędnego dla ukształtowania wielu pasów dodatkowych na linii drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Kijowski oddział rosyjskiego „Sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, postanowił, idąc za przykładem petersburskiego oddziału ratującego „nieszczęśliwych cierpiących za wiarę“ Galicyan, ratować również „cierpiącego“ wygnanego z Serbii redaktora pisma *Głos prawosławia* Milenkowicza. Apostoł ten zbiegł do Rosyi i ofiarował jej swoje usługi. Towarzystwo więc postanowiło „za jego sympatye dla Rosyi i szczerą służbę sprawie prawosławia“ wyznaczyć mu miesięczną pensyę.

Słynny rewolucyonista rosyjski Krapotkin, uwięziony we Francyi, uzyskał od prezydenta rzeczypospolitej ułaskawienie z poleceniem opuszczenia na zawsze granic Francyi.

Car opuścił już Petersburg i udał się z całą rodziną na mieszkanie do Gatczyny. Generał-gubernatorom wileńskiemu i kijowskiemu odebrane zostało kuratorstwo zakładów wychowawczych żeńskich, zostającego pod protektoratem carowej.

Z powodu zajęcia Merwu przez Rosyę zwrócono pilniejszą uwagę na stosunki środkowo-azyatyckie i zaczęto snuć różne domysły o prawdopodobieństwie przyszłej wojny między Rosyą a Anglią. Anglia, patrząca dotąd trwożnym i zawistnym wzrokiem na postępy Rosyi w środkowej Azyi, na wiadomość o zajęciu Merwu zwróciła znowu baczniejszą uwagę na Indye i poleciła wzmocnić załogi na granicy indyjskiej i zająć Kandahar w Afganistanie. Swiadczy to, że Anglia przewiduje ewentualność wojny na granicach Indyi.

Odmiennie od tych zapatrywań sądzi o kierunku polityki i o zamiarach Rosyi pewien wyższy sztabowiec austryacki, na którego wywody powołuje się *Pester Lloyd* z d. 5 b. m. Według tych wywodów podboje wojenne Rosyi zagrażają przedewszystkiem Persyi, bo aby zagrozić posiadłościom angielskim w Indyach, musiałaby Rosya zająć pierw Afganistan, co jednak bez długiej i kosztownej wojny nie da się dokonać. Dla tego ów sztabowiec twierdzi, że zamiarem Rosyi było zdobyć podstawę operacyjną przeciw Persyi, że po zajęciu Merwu tę pożądaną podstawę już właśnie zdobyła dla przyszłego pochodu ku Teheranowi, że zatem Anglia nie ma potrzeby obawiać się o swe indyjskie posiadłości.

Wywody te opiera autor na tej zasadzie, że Rosyi idzie przedewszystkiem o rozszerzenie swych granic aż do morza, a ponieważ w wojnach z Turcyą nie udało się jej dotąd rozszerzyć swych granic aż do morza Śródziemnego, więc tymczasowo dąży do morza Perskiego. Przy tej sposobności twierdzi autor wbrew dość powszechnemu mniemaniu, że Austrya bynajmniej nie przeszkadzała Rosyi w jej dążeniu ku morzu Śródziemnemu, przynajmniej w ostatniej wojnie tureckiej dała tego dowody, bo nietylko nie zabierała się do tego, by plany Rosyi w tej mierze pokrzyżować, ale przeciwnie nawet je wspierała, chociaż tylko ubocznie i niebezpośrednio. Temu to zachowaniu się Austryi zawdzięczać powinna Rosya, że odniosła nad Turcyą zwycięstwo. Wtedy Rosya niczego więcej nie potrzebowała nad silne postanowienie, by krzyż grecki zatknąć nad meczetem w Konstantynopolu.

Bo któżby się temu oparł? Czy Austrya? Jednak dla Austryi byłoby wtedy za późno! Może Anglia? Ale cóż mogło znaczyć tych kilka pułków indyjskich? Albo flota angielska? Kto odpowie! Jednak flota mogła co najwięcej spalić baraki na przedmieściach Konstantynopola, aby potem corychlej się cofnąć, nim jej drogę odwrotu zostanie odcięta! Francya była wówczas zupełnie sparaliżowaną wewnętrznemi i myślą o odwecie, Niemcy zaś zagrożone przez Francyę nie miały według znanego wyrażenia się Bismarka ani jednego żołnierza do stracenia. Według autora tak samo będzie i w przyszłości, bo Rosya, chociaż zaniedbała stosowną chwilę w wojnie ostatniej, skorzysta z najbliższej sposobności, jeżeli przyjdzie do starcia między Niemcami a Francyą, dopnie swego i spełni testament Piotra Wielkiego.

Tymczasem może się zadowolnić tem, że wyparła Turków poza Bałkan i tak sprawę ułożyła, że stronnictwa w obu Bułgaryach dążą do połączenia się w jedno państwo i do rozszerzenia swych granic po morze Egejskie.

Rząd niemiecki przedłożył już parlamentowi projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników i oświadczenie Bismarka donoszące, że poseł Richter za obrazę majestatu skazany na sześciomiesięczne więzienie i utratę wszelkich urzędów, wynikających z wyboru. Wybór prezydentów miał się odbyć wczoraj, ale wynik jeszcze niewiadomy.

Obecna sesya parlamentu jest ostatnią; jak długo potrwa, to zależy od zachowania się jego większości wobec przedłożonych prrjektów. Jeżeli nie będzie widoków przeprowadzenia ich, wówczas będzie parlament rozwiązany i nowe wybory corychlej rozpisane, aby jeszcze przed jesienią nowy parlament mógł się zająć uchwaleniem przedłożonych projektów, szczególnie przedłużeniem ustawy przeciw socyalistom.

We Francyi od kilku dni zaprzestali robotnicy pracować w kopalniach węgla w Anzin i wysłali deputacyę do ministra. Stronnictwo nieprzejednanych gani im ten krok i twierdzi, że jedynym środkiem jest przewrót wszystkiego. Sprawa tego bezrobocia, które zaczyna budzić pewne obawy, była przedmiotem interpelacyi. Minister robót publicznych odpowiedział na nią, że rząd według istniejących ustaw nie ma prawa postępować inaczej, jak tylko pośredniczyć między stronami w celu doprowadzenia do zgody. Izba wysłuchawszy odpowiedzi uchwaliła 345 głosami przeciw 139 przejść do porządku dziennego. Inną interpelacyę o stosunek do Madagaskaru odłożono na żądanie Ferry'ego na dwa tygodnie i przystąpiono do dalszego uchwalena ustawy o szkołach ludowych.

Według wiadomości z Tonkingu miał się już rozpocząć pochód na Bakninh, właściwego szturmu nie spodziewają się jednak przed 10 b. m.

Przedłożone w parlamencie angielskim dokumenta dyplomatyczne, odnoszące się do sprawy egipskiej, zawierają między innemi depeszę ambasadora angielskiego przy dworze wiedeńskim z dn. 20 stycznia b. r. o jego rozmowie z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym. W rozmowie tej oświadczył pełnomocnik angielski, że rząd jego nie zamyśla bynajmniej o trwałej aneksyi lub o protektoracie, ale że skutkiem przyjętej na siebie odpowiedzialności nie może się cofnąć z Egiptu, dopóki nie przywróci porządku. Kalnoky przyznał słuszność takiego zapatrywania i dodał, że nie przypuszcza, by którykolwiek rząd sprawę tę podawał w wątpliwość lub robił jakieś trudności.

Inne depesze odnoszą się do wymiany zdań między Granvillem a ambasadorem tureckim Mussurusem-paszą, odnoszących się do zamiarów Turcyi, chcącej zbrojnie interweniować w Sudanie.

Mimo powodzeń w Sudanie, niezadowolenie z obecnego gabinetu wzrasta między ludnością, czego dowodem jest świeży wybór w Brightonie. Poseł Marriot, liberalny w czasie rozpraw nad wnioskiem nagany dla gabinetu poszedł na stronę konserwatystów i stanął w szeregach opozycyi, krytykującej postępowanie gabinetu. Zapowiedział wtedy, że po głosowaniu złoży poselstwo i podda się powtórnemu wyborowi. Wszyscy stronnicy gabinetu użyli wszelkich środków agitacyjnych, aby przeszkodzić wyborowi; jednak nic nie pomogło; Marriot mimo przejścia do obozu innego otrzymał głosów nierównie więcej, niż przy pierwszym wyborze. Taki rezultat uważają za ważny symptomat, wróżący źle dla obecnego gabinetu przy najbliższych powszechnych wyborach.

Pomimo wszechstronnych zapewnień, że pokój powszechny zapewniony, Włochy przystępują do powiększenia swoich sił zbrojnych, jakby w przewidywaniu wielkiej wojny. Wnioskom ministra wojny, żądającym nietylko zmian pewnych w dotychczasowej organizacyi armii, ale 240 milionów lirów czyli franków na uzupełnienie twierdz, przyznał parlament pierwszeństwo przed innymi, czem dał dowód, że je uznaje za nagłe i że je prawdopodobnie przyjmie.

Opozycya parlamentarna, t. z. historyczna lewica, wniosła interpelacyą o polityce wewnętrznej, jednak cofnęła ją, bo nie mogła liczyć na zwycięstwo. Gabinet zamyśla jednak postarać się o podobną interpelacyą ze strony swych przyjaciół, aby przy tej sposobności postawić jasno sprawę zaufania i rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

***Kraków**, 7 marca.*

R. m. Retinger interpeluje prezydyum w sprawie petycyi o zmianę statutu gminy. Podczas ostatnich wyborów wszędzie i powszechnie żądano zmiany ordynacyi wyborczej. Trzy lata ubiega od tego czasu; co się stało z tą sprawą.

Prezydent odpowiada, iż sprawa jest w toku i prosi r. Eksc. Kopfa jako przewodniczącego komisyi o wyjaśnienie.

R. m. Eksc. Kopf oznajmia, iż jeszcze w 1879 r. w skutek polecenia ówczesnego prezydenta opracował zarys reformy statutu; oddał to Magistratowi, a co się stało nie wie.

R. m. Gwiazdomorski nie pamięta w którym roku, lecz wie na pewno, że zapadła uchwała w Radzie, większością jednego głosu, nie życzą sobie reformy wyborczej.

R. m. Retinger stawia wniosek, ażeby Rada wyraziła życzenie zmiany statutu wyborczego.

R. m. Epstein oznajmia, iż sprawa ta w sekcyi prawniczej się znajduje.

Wiceprezydent Muczkowski zawiadamia Radę, iż były radca miejski p. Cyfrowicz, postawił był wniosek wstrzymania się z reorganizacyą statutu wyborczego, aż do czasu przeprowadzenia reformy podatkowej wpływającej na wybory. Sprawa zawieszoną nie została, lecz jest na porządku najbliższego posiedzenia sekcyi.

Oznajmienie to przyjęto do wiadomości.

Prezydent zawiadamia, że w jednym z numerów dziennika *Czas*, w kronice, znajduje się niestosowne wyrażenie, jakoby Prezydent łudził był kustosza konwentu OO. Bernardynów obietnicami, a czynił to dla korzyści gminy. Wykazuje przebieg sprawy gminnej o najem stajen dla wojska u OO. Bernardynów i oznajmia, iż prosi kustosza, ażeby artykuł ten był odwołany, w przeciwnym razie odda sprawę sądowi.

R. m. Zaremba. Pragnąc odpowiedniej ankiecie skrócić pracę, napisałem memoryał z planem organizacyjnym i statutem dla założyć się mającej szkoły rysunkowej przy muzeum techniczno-przemysłowem, i proszę o odesłanie tego do ankiety. Przyjęto.

Z porządku dziennego, radca mag. Szymkiewicz przemawia za przyjęciem do gminy urzędnika Tow. wzaj. ubezp. p. Kroebla i poddanej rosyjskiej Weroniki Łaskiej za opłatą taksy po 10 złr. Rada przyjmuje.

R. m. dr. Domański przedstawia wnioski sekcyi ekonomicznej dotyczące kwestyi wywozu nieczystości z dołów ustępowych i beczek.

Po nader długiej dyskusyi, w której bardzo wielu radców brało udział, Rada uchwaliła:

a) Beczki stolcowe wywożone będą na koszt Gminy do 1 Listopada 1884 r. *b)* Oznajmić właścicielom domów mających system beczkowy że, jeżeli do 1 Listopada 1884 odpowiednich dołów kloacznych u siebie nie zbudują, Gmina z tym dniem zaprzestanie u nich wywozu swoim kosztem nieczystości kloacznych. *c)* Nieczystości kloaczne, według uznania właściwego urzędnika, wodą roztworzone, będą wywożone przez Gminę tylko za uiszczeniem przez właścicieli domów zapłaty po 2 złr. od jednego metra sześciennego.

Zaś punkt *d)* tegoż wniosku, odesłała Rada do sekcyi III, dla sformułowania kar za zanieczyszczanie dołów substancyami stałemi i wynagrodzenie za możliwe straty, jakieby ponieść mogła gmina.

Z powodu opuszczenia sali obrad przez kilku radców, dla braku kompletu posiedzenie zostało przerwane przed wyczerpaniem porządku dziennego, o godzinie 8 minut 5.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wodociągowej, która się zebrała pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla, uczczono przedewszystkiem pamięć śp. Władysława Klugera przez powstanie a na wniosek radcy dr. Domańskiego postanowiono imieniem komisyi wodociągowej złożyć wieniec na jego trumnie.

Następnie asygnowano różne kwoty jako wydatki niezbędne.

Uchwalono, aby się dopiero wtedy udać do władz, co do przymusowej expropriacyi trasy wodociągowej z Regulic, gdy ta przez radę miasta zatwierdzoną i przyjętą zostanie.

Uproszono wiceprezydenta dr. Schmidta, aby się zajął dokładnem rozpatrzeniem w ustawach co do postępowania prawnego w celu uzyskania expropriacyi.

Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski przedstawił wszelkie plany, kosztorysy itp. przez śp. Klugera wypracowane a radca pan Zieleniewski wniósł, aby wszystkiu w tym względzie znajdujące się operaty śp. Klugera, uporządkowano i w archiwum przechowano.

Następnie zastanawiano się nad wybraniem komitetu ściślejszego, któryby złożył dokładnie opracowane wnioski, czy wodociągi mają być budowane we własnej administracyi, czy przez przedsiębiorstwo — a w ostatnim razie, czy się nie zgłosi jakie stowarzyszenie, któreby się podjęło za pewnem rocznie opłacanem wynagrodzeniem dostarczać mieszkańcom wody, a urządzenia wszelkie wodociągowe przeszłyby po kilkudziesięciu latach na własność miasta.

Radca Domański stwierdził, iż koszta budowy wodociągów z Regulic wyniosą około półtora miliona złr., że zatem należy się zgodzić najprzód w zasadzie na taki wypadek.

Uchwalono zaprosić hydrotechnika p. Michacza z Wiednia, by jeszcze raz zbadał źródła, spadek wody, i całą trasę.

Komitet ściślejszy ma się zająć rozwiązaniem wszystkich kwestyj, tak pod względem prawnym, technicznym, sanitarnym i finansowym. Wybrani zostali do niego pp. dr. Szlachtowski, dr. Domański, dr. Kopff, Muczkowski i Kieszkowski.

W końcu uproszono pp. profesorów dr. Alta i dr. Szajnochę, by wyznaczyli teren ochronny źródeł w Regulicach na koszt miasta.

***Z Podgórza** w marcu*

W dniu 28 lutego Burmistrz p. Nowacki złożył sprawozdanie Radzie gminnej miasta Podgórza z ukończonego procesu, prowadzonego od roku 1876 ze skarbem państwa, o wysoki wymiar należytości ekwiwalentowej za trzecie dziesięciolecie od r. 1871 do 1880. Przebieg tej ciekawej sprawy był następujący:

Dnia 25go Lutego 1876 roku, otrzymała gmina miasta Podgórza nakaz płatniczy od c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu, dtto 20 Października 1875 roku, L. 85, na zapłacenie należytości ekwiwalentowej obliczonej w ogólnej sumie 23,047 złr.

Poszczególne pozycye wartości majątku gminnego oznaczyła c. k. Dyrekcya Powiatowa jak następuje:

a)	wartość gruntów	38,616 złr.
b)	„ budynków	30,266 „
c)	„ propinacyj	167,722 „
d)	„ kamieniołomu, wapiennika i cegielni	86,693 „

Od wyroku tego wniósł Burmistrz p. Nowacki rekurs do c. k. Krajowej Dyrekcyi skarbu, następnie do c. k. Minsterstwa Skarbu, a w roku 1883 wniósł zażalenie w imieniu Gminy przeciwko orzeczeniu wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu do Trybunału Państwa, który to Trybunał w dniu 29go Stycznia 1884 r. wydał wyrok na korzyść Gminy miasta Podgórza i uchylił orzeczenie c. k. Ministerstwa Skarbu, rozstrzygając najważniejszą kwestyą co do opłaty stempla od wartości propinacyi. wszystkie bowiem instancye utrzymały 3% i 2½% podatku, Trybunał zaś Państwa orzekł jako zasadę, że od wartości propinacyi tylko 1½% Skarbowi się należy, a zniżenie to procentu stanowi ogromną różnicę wymiaru ekwiwalentowego.

Zajmujące jest także obniżenie w skutek przeprowadzonego procesu, pierwotnej wartości każdej pozycyi, a mianowicie:

a)	wartość gruntów zamiast . .	38,616 złr.
	zniżono na kwotę	11,128 „
b)	wartość budynków zamiast . .	30,266 „
	zniżono na kwotę	7,410 „
c)	wartość propinacyi zamiast . .	167,722 „
	zniżono na kwotę	100,640 „

d) wartość kamieniołomu, wapiennika i cegielni ustanowiona przez c. k. Powiatową Dyrekcyą Skarbu w kwocie 86,693 złr., została przez wszystkie Instancye a nawet i Trybunał Państwa nie zmienioną.

W skutek tedy dokonanej redukcyi zapłaci Gmina miasta Podgórza ekwiwalentu 6,858 złr. zamiast 23,047 złr.

Sprawy przemysłowe.

Organizacya stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie została przez dwa tygodnie wstrzymaną. Jeszcze 8 stowarzyszeń oczekuje organizacyi przez władzę przemysłową — ale już koło 20 b. m. spodziewać się należy ukończenia tej czynności. — Zawiązanie stowarzyszeń robotników, kas zaliczkowych i kas zaopatrzenia chorych już się rozpoczęło u stowarzyszeń organizowanych za pośrednictwem komisarzy rządowych przez Prezydenta miasta zamianowanych. Dowiadujemy się, iż w dniu 7 marca mają się zorganizować furmani i woziwody — w dniu 10 Marca antykwarze i posiadający wypożyczalnie książek i nut — a w dniu 11 Marca właściciele łazienek, hoteli, domów zajezdnych i restauracyi.

Magistrat zgodził się, aby właściciele sklepów korzennych, mający konsensa na wyszynk, należeli tylko do kongregacyi kupieckiej — a co do podziału piekarzy na wypiekających białe pieczywo i chleb, zapytał o zdanie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Nowo mianowany inspektor przemysłowy p. Nawratil, przedstawił się prezydentowi miasta i rozpoczął swą czynność urzędową w mieście naszem.

Zgromadzenie stowarzyszenia handlujących alkoholami, odbyło się we środę pod przewodnictwem p. Franciszka Lehnerta w sali cechu rzeźników. — Obecnych było przeszło 50 członków, którzy uchwalili w obec poleceń magistratu, aby stowarzyszenie nie nosiło nazwę szynkarzy lecz nazwę na wstępie wymienioną. Obecni podziękowali wśród oklasków przewodniczącemu swemu za obronę skuteczną ich interesów, za podniesienie moralne stowarzyszonych i za zastępstwo w obec władz, — postanowiono uprosić magistrat by zatwierdził tak przewodniczącego jak i dotychczasowy wydział.

Na wniosek p. Miedniaka uchwalono uprosić Prezydenta miasta, aby zamianował komisarzem stowarzyszenia adjunkta magistratu p. Stanisława Józefczyka. Do stowarzyszenia przystąpić mają i restauratorowie.

Ze Lwowa donoszą o zawiązaniu dwóch spółek rękodzielniczych, które przy dobrym zarządzie, mogą być bardzo użyteczne. Jedną z nich jest „Pierwsza spółka krawców lwowskich“ zawiązana w tym celu, aby dostarczając taniej odzieży, wyrugować owe najlichsze wyroby wiedeńskie, któremi od dłuższego już czasu miasta nasze i miasteczka literalnie są zasypane. Dla osób niezamożnych, które bezwarunkowo są zmuszone szukać najtańszego towaru, założenie takiej spółki i taniość jej towaru będzie o wiele silniejszym argumentem, aniżeli najpiękniejsze kazania na temat popierania krajowego przemysłu. Drugą spółką rękodzielniczą, świeżo we Lwowie założoną, jest: Pierwsza pracownia robotników stolarskich „Zorza“, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką. Gdy spółkę krawiecką założyli sami przedsiębiorcy (majstrowie), stolarską tworzą robotnicy, na wzór istniejących w Krakowie i we Lwowie związkowych drukarni. Spółka stolarska może bardzo pomyślnie się rozwinąć, jeżeli dopisze najważniejszy warunek: dobre, zdolne, rzetelne kierownictwo, którego brak spowodował przed 10 laty upadek takiej samej spółki robotników krawieckich. Spółka obejmuje nie tylko meblowe ale budowlane roboty, i — co się jej chwali — nie gardzi także drobnemi naprawkami.

Kronika.

***Kraków**, 8 marca*

† **Aleksander Lesser**, znany artysta malarz warszawski, zmarł wczoraj w Warszawie. Bliższe szczegóły, tyczące się życia zmarłego, podamy w następnym numerze.

Rada miejska W poniedziałek d. 10 b. m. z uderzeniem godz. 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnej Rady m. Na porządku dziennym: Wnioski sekcyi I w sprawie uregulowania ulicy Garncarskiej i utworzenia dojazdu z tej ulicy do realności l. 139 (sprawozdawca: Radca miejski Rehman), i sprawa nazwania przecznicy między ulicami Dietla i Podbrzezie na Kazimierzu ulicą Wierzbową (sprawozdawca: naczelnik Wydziału ekonom. Umiński). Wniosek sekcyi IV o udzielenie p. Aleksandrowi Nowoleckiemu subwencyi 300 złr. na częściowe pokrycie kosztów druku dziełka p. t. „Nowy wykaz ulic, placów, kościołów i właścicieli domów miasta Krakowa i jego przedmieść“ (sprawozdawca Radca miejski dr. Zoll). Na posiedzeniu poufnem przedstawiony będzie wniosek co do ustanowienia etatowej posady inżyniera sanitarnego i nadania tejże, oraz inne sprawy osobiste i służbowe, o ile na to czas pozwoli.

Wieczór Juliusza Słowackiego. W poniedziełek, jak już donosiliśmy, odbędzie się w sali hotelu Saskiego uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci J. Słowackiego. Zachęcać publiczność do jak najliczniejszego zebrania się, sądzimy, byłoby rzeczą zbyteczną. Zarówno bogaty program, mieszczący w sobie utwoty Mozarta, Mendelssohna, Żeleńskiego, Noskowskiego, Galla, Volkmanna, jakoteż cel wieczoru, uczczenie pamięci genialnego poety i powiększenie dochodów Towarzystwa oświaty ludu — będą dostatecznym zapewne bodźcem dla publiczności krakowskiej.

Od komitetu tego wieczorku otrzymujemy zawiadomienie, że „osoby, które zaproszenia nie otrzymały, a życzyłyby sobie wziąć udział, mogą zgłaszać się po bilety do biura komitetu w hotelu saskim w godz. 10—1 i 3—6 popołudniu.

Prof. Mikulicz otrzymał zaproszenie od przełożonego sekcyi ginekologicznej i położniczej 8 Zjazdu międzynarodowego w Kopenhadze, który odbędzie się w dniach między 10 a 16 sierpnia, aby w sekcyi wspomnianej zagaił rozprawy nad antyseptyką wobec laparatomii. Wezwaniu temu prof. Mikulicz uczyni zadość.

P. Szczęsny Zaremba, budowniczy tutejszy, inżynier budowy dworców na drodze żelaznej Oświęcim-Skawina-Podgórze, b. współredaktor *Czasopisma Technicznego*, powołanym został przez Radę miasta Tarnowa na budowniczego miejskiego.

Zwłoki ś. p. Władysława Klugiera przybędą dzisiaj z San-Remo do Krakowa pociągiem wieczornym, jutro zaś po południu odprowadzone zostaną z dworca kolei żelaznej na miejsce wiecznego spoczynku.

Jeden z członków rodziny ś. p. Klugera prosi nas o doniesienie, że w powtórzonym przez nas za pismami warszawskiemi życiorysie zmarłego były pewne niedokładności. I tak: wiadomość co do pobytu Klugera w Warszawie jest mylną, jak również to, że rząd peruwiański powołał go do objęcia wykładów w Limie. Ś. p. Kluger powołany tam został jako inżynier; w szkole tamtejszej wykłady hydrauliki rozpoczął dopiero od r. 1877. Wreszcie co do Krakowa, powierzone mu były tylko prace przygotowawcze nad wodociągami.

Na dochód bratniej pomocy młodzieży akademickiej prof. Stanisław Tarnowski będzie miał dwa odczyty o powieści p. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Odczyty te odbędą się w sali radnej magistratu w dniu 16 i 18 b. m.

Panna Luisa Cognetti na prywatnem zebraniu u ks. Sanguszków zachwyciła onegdaj grą swą słuchaczów — technika jej jest rzeczywiście zadziwiającą. W koncercie zapowiedzianym na środę artystka odegra: Sonatę (Cis moll) Beethovena „Du bist die Ruh'“, „Auf dem Wasser zu singen“, „Erlkönig“ Schubert—Liszta, Gavott Glücka, Gigę Scarlattiego, Soeur Monique Couperina, Etudę Rubinsteina (C dur) Warum i Traumeswirren Schumanna, wreszcie Parafrazę z „Fausta“ Liszta.

Teatr francuski w Krakowie. Nadmienialiśmy niedawno, że do Krakowa ma przybyć trupa francuska pod dyrekcyą pani Chaumont. Przyjazd jej jest już stanowczo zapowiedziany na dzień 7 i 8 kwietnia. Przedstawienia odbędą się tylko dwa — ceny miejsc bardzo wysokie, co niewiadomo, czy wyjdzie na korzyść przedsiębiorcy trupy. Towarzystwo p. Chaumont przebywa obecnie w Wiedniu — z Krakowa uda się następnie do Lwowa.

Bal na dochód orkiestry krakowskiej w dniu 19 b. m. nie przyjdzie do skutku, gdyż ks. biskup Dunajewski nie dał na to swojego zezwolenia, a to z przyczyny wielkiego postu.

Oświetlenie naftowe. Wczoraj na ulicy Karmelickiej przy braku światła księżycowego panowały dziwne ciemności. Ośm lamp migotało blaskiem kilkugroszowej łojówki. Nadto o północy lampy wypowiedziały posłuszeństwo i stało się ciemno jak w grobie. O ile mieszkańcy ulicy Karmelickiej, zaciekawieni tem zjawiskiem, dowiedzieć się mogli, odbywała jakaś komisya próby „ulepszenia oświetlenia“ i miała podobno przyjść do rezultatu, że takie oświetlenie, jak wczoraj, jest najlepsze, gdyż nie wiele kosztuje. Lecz żart na stronę. Jeżeli chodzi o ulepszenie oświetlenia, należy posłuchać głosów mieszkańców, którzy płacąc znaczne podatki na rzecz gminy nie powinni być upośledzeni co do dogodności, jakich używają mieszkańcy śródmieścia.

Balkony żelazne domu pod l. 36 w Rynku, zapisanym przez ś. p. Annę Helclową bankowi Arcybractwa Miłosierdzia, przez długi czas były przestrachem spacerujących po linii A-B, a w ostatnich dniach nawet groziły zapadnięciem. Z tego też powodu Rada rzeczonego Zgromadzenia na wczorajszem posiedzeniu postanowiła znieść balkon drugiego piętra, a pierwsze piętro zaopatrzyć w balkon lżejszy.

W „Zgodzie“ odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu Walne Zgromadzenie członków tegoż stowarzyszenia.

Ogień stłumiony. W mieszkaniu dra Ebersa w realności p. Stehlika przy ulicy Lubicz zapaliły się wczoraj od lampy kamfinowej firanki oraz sprzęty domowe. Dzięki pomocy podoficerów straży policyjnej nr. 11 i 14, którzy z ulicy spostrzegli ogień, niebezpieczeństwu położono tamę.

Z balu na korzyść weteranów z 1831 r., który się odbył w Tarnowie dnia 13 lutego, było dochodu brutto złr. 857·67, wydatki wynosiły razem złr. 229·33, czysta pozostałość złr. 628·34, którą to kwotę p. Józef Męciński przesłał na rzecz weteranów z 1831 r. pod adresem p. Marcelego Jawornickiego, prezesa Towarzystwa.

Konferencya nauczycieli okręgu wadowickiego odbyła się w dniach 29 lutego i 1 b. m. pod przewodnictwem inspektora szkół p. Chmielewskiego w Wadowicach. Pod obrady przyszły następujące kwestye: Jakie ma znaczenie praca domowa uczniów? Z jakich powodów nauka gramatyki nie może być pominiętą w szkole ludowej? Jak uczyć początkowej geografii? Której metody trzymać się należy, ucząc czytania na podstawie elementarza, czy wygłaszania, czy doraźnego czytania? W jaki sposób może się stać nauka języka ojczystego dzielnym środkiem do osiągnięcia intelektualnego wykształcenia? Obecnych na konferencyi było około 140 nauczycieli i nauczycielek. Dyskusye, mimo suchości tematów, były żywe i wyczerpujące.

Pilzneńskie Towarzystwo oświaty ludowej, zawiązane 29 kwietnia r. 1883, odbyło 2 b. m. walne zgromadzenie, na którem złożył Wydział sprawozdanie z czynności swej za czas ubiegły. Towarzystwo liczy około 50 członków, w znacznej części nauczycieli ludowych; założyło ogółem cztery bezpłatne czytelnie i wypożyczalnie, a mianowicie przy szkole w Pilznie, Dobrkowie, Brzostku i Róży. Rozwój tych czytelń jest zapewniony. Co niedzielę uczęszcza do nich przeszło sto osób; do ostatniej przeszło dwieście; dziełka bywają rozchwytywane tak dalece, że ich nastarczyć nie można. Obowiązki kierowników czytelń podjęli chętnie miejscowi kierownicy szkół. W darze otrzymało Towarzystwo sto kilka dziełek, zakupiło nowych 130, przeważnie z wydawnictwa ludowego i Macierzy. Prenumeruje kilka gazet. Dochody Towarzystwa wynosiły ogółem kwotę 73 złr. 76 ct., wydatki 58 złr. 76 ct. Otwieranie bezpłatnych czytelń toruje drogę dla kółek rolniczych.

Zgromadzenie obrało nadal przewodniczącym p. Jana Kochanowskiego, zastępcą p. Eugeniusza Schwarza, sekretarzem p. Stanisława Pallana, skarbnikiem p. Antoniego Pacynę.

Z okazyi przypadającego w b. r. 300 letniego jubileuszu Jana z Czarnolesia ofiarował przewodniczący Towarzystwa p. Jan Kochanowski wieczystą fundacyę w rocznej kwocie 60 złr. na dwie nagrody (pierwszą w kwocie 40 złr., drugą 20 złr.) za napisanie najlepszego dziełka dla ludu. O nagrody te ubiegać się mogą tylko nauczyciele okręgu szkolnego pilzneńskiego.

Fundacya wejdzie w życie już w b. r., a nagrody przyznawane będą co roku w dzień zgonu wielkiego poety, 22 sierpnia. Warunki konkursowe ułoży i ogłosi i prace nadsyłane oceniać będzie Wydział pilzneńskiego Towarzystwa oświaty.

Telefon, spełniający zarazem funkcye stenografa, jak donoszą dzienniki zagraniczne, wynaleziony został świeżo w Baltimore. Wynalazcą jest mr. George.

Zapusty w Moskwie i Petersburgu. Ostatni ty-

dzień karnawałowy w państwie carów był niezwykle ożywiony, zwłaszcza w Moskwie i Petersburgu. „W wyższych sferach — piszą z nad Newy — bawiono się nadzwyczaj ochoczo i tańczono całemi dniami, a ożywienie rosło, rzec można, z każdą depeszą berlińską, zapowiadającą jakie takie rozjaśnienie horyzontu politycznego. W ostatni piątek, grono osób należących do najwyższych sfer w Petersburgu, urządziło t. z. *folle journée*. W tym celu wynajęto parę wytwornych podmiejskich zakładów restauracyjnych, których na wyspach i dokoła Petersburga jest więcej niż po innych miastach i odpowiednio ułożono program zabawy Na wyspie Krestowskiej tańczono już o godz. 12 w południe; o 2 po lekkim „lnnchu“, zebrani puścili się kuligiem do domu niedawno zaślubionych znajomych i tutaj tańce rozpoczęły się na nowo. O 6½ po wystawnym obiedzie, wszyscy rozjechali się do domów. Ale już o 9 można było znowu widzieć wszystkich na umówionem *rendez vous* w łożach teatru Wielkiego na drugim akcie baletu i przy tej okazyi zauważyć, że damy zmieniły tualety. W pół godziny wszystko to pędziło już za miasto do innego przybytku wesołości i tańce zaczęły się na nowo; o 12 wrócono do miasta i znowu można było widzieć wszystkich na dobroczynnym balu maskowym; w pół godziny jednak zebrano się już u hr. Sz., gdzie na balu tańczono do upadłego. Podobną zabawę tylko w mniejszych rozmiarach wyprawił w Moskwie generał-gubernator ks. Dołgorukow. Jego *folle journée* odbyła się w ostatni dzień karnawału. Rozesłane karty zapraszały na godz. 1 z południa, o 2 tańczono już w całem tego słowa znaczeniu; tańce trwały do 5, poczem zaproszeni siedli do wystawnego obiadu. O 6 wszyscy rozjechali się do domów dla zmiany tualet, a o 8 zaczęli napowrót zjeżdżać się do pałacu generał-gubernatora, O 9 tańce rozpoczęły się na nowo z nadzwyczajną werwą, bo już tylko trzy godziny karnawału pozostawało. Tańczono mazura, kiedy nagle dały się słyszeć dzwony zwiastujące północ. Orkiestry umilkły, tancerze zatrzymali się na miejscu i po chwili wszyscy ceremonialnym marszem, ale już bez muzyki, przedefilowali do sali jadalnej, gdzie zastawiona była wspaniała, ale postna wieczerza.“

Odpowiedzialność ministra. Pisma zagraniczne opowiadają zabawną historyjkę. Jednemu z monarchów wschodu, doniesiono niedawno o defraudacyi sumy około 150.000 złr., popełnionej przez ministra skarbu. Azyatycki władca sprawdziwszy oszustwo, rozkazał nieuczciwemu dostojnikowi na dziedzińcu pałacu ministerstwa skarbu wyliczyć ośmdziesiąt kijów. Osoba ministra przyzwyczajona do słodkich wczasów na miękkim fotelu, z wielkim trudem przetrzymała całą operacyę i do dziś dnia leczy się z dotkliwych dowodów swej odpowiedzialności.

Sensacyjny pojedynek. Do *N. Wien. Tgbltt.* donoszą z Nizzy, iż 1 b. m. odbył się tam pojedynek między byłym szefem tajnej policyi Aleksandra II hrabią Piotrem Szuwałowem, a jakimś hrabią Potockim. Pojedynek ten skończył się skaleczeniem hr. Szuwałowa w ucho. Świadkami Rosyanina byli: Paweł, brat jego i baron Meiendorf, szef policyi. — Potockiemu sekundowali: były prefekt paryskiej policyi Andrieux i pewien Francuz. Powody spotkania otacza do dziś dnia tajemnica, prawdopodobnie jednak polityka w grę wchodziła.

Odczyt dla śpiewaków. W Londynie odbył się niedawno odczyt dr. Morell Mackenzię przeznaczony wyłącznie dla artystów opery. Znakomity specyalista chorób gardłowych mówił „O głosach i pokarmach“. Prelekcya rozpoczęła się ostrą wycieczką przeciw trunkom, paleniu, gorsetom i.. używaniu lekarstw. Szczególniej jednak gorsetom dostało się najwięcej. Wynalazła je Katarzyna z Medyceuszów. „Czyż podobna, kochane panie — wołał prelegent z uniesieniem — abyście się upierały naśladować okrutną... babę, która sprawiła rzeź św. Bartłomieja! Wzdrygacie się, miłe panie! A przecież złe i nędza pokolenia człowieczego, pochodzące z używania tej antyklasycznej i obrzydliwej, psującej symetryą klatki są bezwątpienia daleko fatalniejszemi, aniżeli te, które się zlały na ludzkość po nocy św. Bartłomieja!...“ Zakończył — polecając przedewszystkiem befsztyk! „Befsztyki niechaj będą waszym ideałem!“ Śmiech homeryczny towarzyszył słowom prelegenta, niemniej jednak po odczycie jedni marzyli, drudzy dotykali się „ideału“ — widelcami.

Nominacye. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Karola Fettera z Tarnowa do Krakowa, i Gwidona barona Battaglię z Krakowa do Tarnowa, koncepistę namiestnictwa Juliusza Maramarosza z namiestnictwa do Rudek i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Michała Sowińskiego z Tarnopola do Żółkwi, dra Feliksa Wojnarowskiego z namiestnictwa do Białej i Mieczysława Paszkudzkiego z Sokala do Tarnopola.

Minister finansów zamianował inżyniera górniczego przy dyrekcyi górnictwa w Brüx, Wacława Bendę starszym inżynierem budownictwa i maszyn w składzie administracyi salin galicyjskich z siedzibą w Wieliczce.

Ostrożnie z geografią!

Otrzymujemy następujące pismo:

(W. G.) Spotykamy się często w niemieckich dziennikach z uwagami, podnoszącemi rażące pomyłki w dziennikach francuskich na polu geografii, i wyszydzającemi tę niepojętą w tegoczesnem dziennikarstwie, ignorancyą. *Czas* zazdrości widocznie tego rozgłosu dziennikom francuskim, i chce im odebrać pierwszeństwo. — Mnogo można przykładów zacytować, któreby dowiodły, iż *Czas* jest z geografią w otwartej wojnie, lecz sądzę, iż ten jeden, o którym pozwolę sobie zrobić następujące uwagi, — wystarczy. Nim jednak do przedmiotu przystąpię, nie mogę sobie odmówić przytoczenia niedawnego, geograficznego *lapsus Czasu* — gdyż ma i humorystyczną stronę. — Wyczytałem przed parą tygodniami w *Czasie*, że „koło miasteczka Bezau, leżącego w dolinie rzeki Mur! (Bezau leży w Vorarlbergu) nastąpiło częściowe usunięcie się z góry. etc... etc...“ — Dlaczego rzeka Mur płynie w powyższym artykule przez Vorarlberg, przynajmniej domyślić się można. Lawiny ziemne, (osypiska) nazywają się tak w niemieckim języku potocznym, jak i w naukowym *Murren*. Tłómacz *Czasu* zatem, któremu w artykule niemieckim o tem osypisku czyli lawinie ziemnej traktującym, wyraz: *Murren* musiał się nawinąć, krótko się namyślając, przeniósł pierwszorzędną rzekę Styryi Mur, po za europejski dział wód, do Vorarlbergu, — obrócił jej bieg, zamiast do morza Czarnego, — do morza Północnego, i .... wszystko było w porządku, bo ..... papier cierpliwy.

Teraz powracam do rzeczy, to jest do monstrulnych uwag *Czasu* (Nru 51go z 19go marca) z powodu zajęcia Merwu przez Moskali, którym chcą się poddać niepodległe plemiona „Waghan“ i „Schignan“. — (Nie Wachon i Szuchnan, jak je *Czas* nazywa).

Czas pisze: „Aby ocenić doniosłość tej wiadomości, potrzeba uprzytomnić sobie geograficzne położenie krain zamieszkałych przez te plemiona. Między górą Hindukusz, a Alpami turkestańskiemi leży płaskowzgórze zwane Pamir. Na płaskowzgórzu tem znajdują się źródła dwóch rzek, jedna z nich Amu Darja płynie przez posiadłości rosyjskie do morza Kaspijskiego, druga Kama, płynie ku Indyom i uchodzi w pobliżu Peszewaru do rzeki Indus. Kto jest panem Merwu, może wzdłuż Amu Darii podejść na środkową wysokość Pamiru i spuścić się ztamtąd wzdłuż rzeki Kamy do Peszewaru, owej najważniejszej bramy Indyj.

„Otóż południową część Pamiru, przyległą tym rzekom, zamieszkują właśnie plemiona Wachon i Szuchnan, które się teraz, jak donosi *Now. Wrem.* Rosyi chcą poddać.“

Aby sprostować, to krótkie „uprzytomnienie“ (jak je *Czas* nazywa, — a które ja bym nazwał zupełną nieprzytomnością,) niewiedzieć od czego zacząć, bo każde niemal słowo zawiera jeźli nie pomyłkę, to przynajmniej niedokładność. Co najwięcej uderza, i najbardziej podziwu godne, to jest niewiadomość o rzece tak olbrzymiej jak „Amu-Darja,“ największej rzece azyatyckiej, która płynie na Zachód, że nie wpada do morza Kaspijskiego, tylko do jeziora, czyli morza Aral. — Moskale zasypaliby *Czas* milionami, gdyby mógł przeprowadzić Amu-Darję do morza Kaspijskiego.

By się niepowtarzać, nadmieniam, iż wszystkie odległości, w mojem sprostowaniu, są podane w milach geograficznych, wysokości nad powierzchnią morza, w metrach.

Nazwy: góra „Hindukusz“, i płaskowzgórze „Pamir,“ zdają mi się niewłaściwe. — Hindukusz, nie jest górą, lecz olbrzymiem pasmem gór, ciągnącem się z Zachodu na Wschód mil 70 g. — Wysokość przeciętna 4000 do 6000 m. a parę najwyższych szczytów sięga 7000 m. półtora raza zatem, wysokość Alp. — Pasmo to, i dalej ku wschodowi pasmo gór, jeszcze dużo wyższych, „Karakorum“*) zwane, zamyka od południa „Pamir“. — Od wchodu dzieli go od prowincyi „Kaschgar“ i „Yarkand“, — łańcuch gór również niebotycznych, nazwanych: „Kisil-Yart“ Najwyższy szczyt tegoż łańcucha, góra „Tagharma“ 7730 m. Na północ zamyka „Pamir“ potrójny łańcuch gór, tak zwanych Alp turkestańskich, nie mniejszej wysokości. — Szczyt najwyższy: „Pik-Kaufmann“ 7300 m. Z tego widać że „Pamir“ jest tylko od Zachodu przystępny, i wszelkie wody, na jego powierzchni swój początek biorące, płyną w tym kierunku. Żadna nie płynie na Południe, czyli ku Indyom.

„Płaskowzgórze“, zdaje mi się dlatego nazwą nieodpowiednią dla „Pamiru“, gdyż jest to ogrom. Jest to wyżyna, jedyna w swoim rodzaju na kuli ziemskiej, której powierzchnia równa się powierzchni Węgier z Siedmiogrodem, a wysokość nad powierzchnią morza, równa się najwyższym szczytom Alp, gdyż wznosi się przeciętnie na 4000 m. — W geografii nazywa się „Pamirem“ lub „dachem świata“. — Że na takiej przestrzeni nie dwie, lecz wielka ilość rzek wytryska, jest oczywistem. Ze znanych obecnie, są dwie główne: „Murghab“, i „Panjah“. Te dwie rzeki, opuszczają Pamir, łączą się, i tworzą „Amu-Darję.“ Amu-Darja, nie płynie przez posiadłości rosyjskie — jak *Czas* twierdzi. Opuszczając Pamir, w pierwszej części swego biegu, stanowi na przestrzeni 65 mil, granicę, pomiędzy niepodległym Chanatem „Buchary“ i „Afganistanem“. W drugiej części 70 mil długiej, płynie wyłącznie przez terytoryum Buchary, a dopiero w trzeciej najkrótszej części mil 55, — stanowi granicę między prowincyą rosyjską: „Amu-Darja“ a chanatem „Chiwy“. Na tej przestrzeni zatem, Rosya już jest od dawna panią prawego brzegu Amu-Darii. Że: „Kto jest panem Merwu, może wzdłuż Amu-Darii podejść na środkową wysokość Pamiru“ — jak *Czas* pisze, jest zupełnie mylnem, gdyż Merw nie leży nad Amu-Darją; aby się dostać z Merwu nad brzeg Amu-Darii, potrzeba przebyć 30-milową, bezwodną i bezludną puszczę. Przyłączenie Merwu nie ułatwia bynajmniej Moskalom, wykonania planu, przez *Czas* podanego; lecz będąc, (jak wyżej wspomniałem,) panami jednej części prawego brzegu tej rzeki, mogą się oni z łatwością (posuwając palcem po mapie) dostać porzeczem Amu-Darii na wyżynę Pamiru. Z Pamiru jednak, dostać się porzeczem jakiejkolwiek rzeki, do Indyi, nawet palcem na mapie, niepodobna, — bo takiego porzecza niema.

Rzeka „Kama“ — którą *Czas* przytacza — nietylko w środkowej, lecz w całej Azyi, nie istnieje. Kama jest wprawdzie wielką rzeką, ale w Rosyi europejskiej, i wpada do Wołgi. Jedyną rzeką płynącą od Pamiru, lecz nie z wyżyn Pamiru, tylko od południowego stoku gór Hindukusz, ku południowi, jest rzeka: „Kunar“ (w nowszych mapach również, „Tschitral“ zwana), — i jest niezawodnie tą samą, która w *Czasie* pod nazwą Kamy figuruje. W pobliżu Peszawaru nie wpada jednak do rzeki „Indus“, z tej prostej przyczyny, że Peszawar nie leży w pobliżu rzeki Indus, tylko w pobliżu rzeki „Kabul“; powtórnie zaś dlatego, że „Kunar“ płynie, od podnóża południowego Pamiru, najpierw w przebiegu mil 35, przez „Kafiristan“, — kraj górski, dziki i nieprzystępny zamieszkały przez półbarbarzyńskie, zupełnie niepodległe hordy, — a następnie wpływa do Afganistanu, gdzie pod miastem „Dszelalabad“ uchodzi do rzeki Kabul, o 20 mil na Zachód, od Peszawaru.

By się dostać z Pamiru na porzecze rzeki Kunar, potrzeba przejść przez góry Hindukusz. O ile mi wiadomo, dopiero jeden europejski podróżnik, o to się pokusił, a nim był znany i nieustraszony badacz, Anglik D. Forsyth. Wysłanym był przez rząd angielski dla zbadania Pamiru, a zatem zaopatrzony we wszystko, co może ułatwiać podobne ekspedycye. Dostał się na pokryty wiecznym śniegiem i lodem, grzbiet Hindukuszu, co z Pamiru było stosunkowo łatwiejszem, dla mniejszej różnicy wysokości; — lecz spuszczenie się kilka tysięcy metrów na dół do rzeki Kunar uznał za tak niebezpieczne, jeźli nie zupełnie niemożliwe, że nawrócił, i zeszedł napowrót na Pamir.

W końcu dodaję, iż zajęcie przez Moskali Merwu, niema najmniejszej styczności z zajęciem (jeźli nastąpi) Waghanu i Schignanu. Krainy te są od Merwu w prostej linii oddalone 120 mil, i blizko na stumilowej przestrzeni, dzieli je Buchara i Afghanistan.

Moskale przytykają do tych krain, swoją prowincyą „Fergbana“. Ferghana oddaloną jest od Merwu mil 140, i rozdziela je Buchara i Afghanistan.

*)Najwyższy szczyt pasma „Karakorum“ jest góra „Dapsang“ wysokości 8617 metrów. — Jest to druga z rzędu najwyższa góra na kuli ziemskiej. — (Pierwszą jest Gourisankar w Himalaya 8820 metr.) Dla porównania podaję wysokość góry „Mont-Blanc“ 4810 metrów.

Odezwa do polskich rzeźbiarzy.

Komitet pomnika Adama Mickiewicza pragnąc zyskać projekt pomnika dla największego poety polskiego, któryby godnie tak pomysłem, jak układem artystycznym i wykonaniem odpowiadał wzniesionym uczuciom mieszkańców krajów polskich, składających nań swój grosz, zwraca się do polskich rzeźbiarzy przejętych wielkością zadania i zaprasza ich do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

1. Pomnik stanąć ma w Rynku miasta Krakowa w pobliżu kościoła Panny Maryi i Sukiennic przed szeregiem domów połaci północnej Rynku. Odpowiednie miejsce wskaże dołączony plan sytuacyjny. Pozostawionem jest pomysłowi artysty, w którą stronę rynku twarz A. Mickiewicza obrócić zechce. Obrana przez artystę strona ma być na załączonym planie wyraźnie wskazaną.

2. Pomnik mając stać w pośrodku placu ma być samoistnym z dominującą postacią Adama Mickiewicza, jako narodowego wieszcza.

3 Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektoniczne, bronzu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szczegóły ornamentacyjne.

4. Koszta wykonać się mającego pomnika wodle przedłożonego projektu nie mogą przechodzić sumy 125.000 (sto dwudziestu pięciu tysięcy) złotych austryackich.

5. Przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekta wykonane w gipsie na skalę $^{1}/_{10}$ rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu. Dlatego też wolno będzie projektującym dołączać na większą skalę modelowane główne postaci z pomnika, Projekta rysunkowe lub same fotografie, choćby robione z rzeźb przygotowanych do konkursu, przyjmowanemi nie będą. Środków tych jednak wolno użyć dla objaśnienia.

6. Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności, tak w części figuralnej jak i architektonicznej.

7. Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych jest dzień 31 grudnia 1884 r. do godziny 3 po południu.

8. W skład jury wejdzie obok znawców i artystów krajowych, dwóch zaprosić się mających znakomitych rzeźbiarzy zagranicznych. Jury przyzna nagrody, a komitet je wypłaci.

9. Nazwiska sędziów ogłosi komitet na trzy miesiące przed terminem konkursu.

10. Pierwsza nagroda w sumie trzech tysięcy zł. austr. przyznaną będzie projektowi bezwzględnie dobremu, który według orzeczenia jury odpowiada warunkom wykonania Dwie drugie w kwotach 1500 i 1000 złr. austr. przeznaczone są dla najlepszych stosunkowo projektów. Projekta premiowane zostają własnością komitetu pomnika Mickiewicza.

11. Modele zaopatrzone odpowiedniemi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora projektów i podobnemi godłami na wierzchu zaopatrzonych, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do Prezydyum Rady m. Krakowa.

Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku sędziów winny być w osobnych nadsyłane kopertach.

12. Modele nadesłane po terminie konkursowym, lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom od konkursu odsuniętemi zostaną.

13. Fotografie miejscowości, w której pomnik ma być ustawionym, znajdują się u fotografa Kriegera w Krakowie (Rynek nr. 37) i tamże je nabyć można.

W Krakowie dnia 1 marca 1884.

W imieniu komitetu, przewodniczący
Dr. Weigel,
prezydent miasta Krakowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na scenie warszawskiej ukaże się po raz pierwszy we środę dramat p. J. Kościelskiego p. t. „Dwie miłości“.

— „Egmont“, jedno z arcydzieł Goethego, przerobiony zostanie na libretto do opery Dokonać mają tej pracy pp. Albert Wolff i Millaud. Kto zamierza pisać muzykę, dotąd niewiadomo.

— Odczyty publiczne urządzane w Warszawie przez Towarzystwo osad rolnych już się rozpoczęły. Pierwsza wystąpiła z prelekcyą p. Walerya Marrené (Morzkowska), mówiąc „O miłości“. W rozprawie gruntownie obmyślanej scharakteryzowała najprzód prelegentka miłość przedstawianą przez starożytnych poetów, namiętną i gwałtowną, niezdolną do długich wynurzeń i tyrad. Przykładem tego Helena i Parys. Odmienny zupełnie typ przedstawia miłość średniowieczna Petrarki i Laury, idealna poddająca się biernie wszelkim przeszkodom, ale za to wynosząca pod niebiosa przedmiot ubóstwienia, jako wcielenie wszelkiej doskonałości i wszelkich powabów. Miłość to rozlana w słowach, sentymentalna, niezdolna posunąć się nawet do myśli posiadania ubóstwianej, ale gotowa zawsze stanąć do walki ze śmiałkiem, któryby twierdził, iż „pani jego serca“ nie jest najpiękniejszą w świecie z istot ziemskich. W wieku XVIII miłość zmienia charakter. Przybywa jej pierwiastek filozoficzny, uczucie nie przestając być czułostkowem i gadatliwem, poddaje się analizie rozumu, właściwej temu stuleciu. Kanonem miłości zeszłowiecznej staje się „Nowa Heloiza“ Rousseau. Wiek obecny, zdaniem autorki, nie wydał jeszcze dzieła, któreby w dwóch postaciach przedstawiło typ miłości tegoczesnej. Jest ona jednak odmienną od wszystkich typów dawnych i dziwnie rozmaitą w swoich objawach. Zagadnienia, które Rousseau starał się rozwiązać w „Nowej Heloizie“, pozostały dotąd bez rozwiązania ogólnego, a raczej w każdej sferze i warstwie społecznej w każdej odmiennej sytuacyi rozwiązują się inaczej. Miłość zatem w ciągu wieków w coraz to innej ukazuje się postaci. Dlaczego? Przyczyną zmiany jest zmienne stanowisko społeczne kobiety. Na tle tych przejawów w stosunku mężczyzny do kobiety zmieniać się także musi charakter wiążącego ich z sobą uczucia.

Dział ekonomiczny.

Bank włościański.

Komitet posiadaczy asygnat kasowych byłego c. k. uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego, zaprasza niniejszem wszystkich posiadaczy tych asygnat na posiedzenie odbyć się mające dnia 12 b. m. o godz. 4 z południa w sali radnej Towarzystwa kred. ziemskiego we Lwowie.

Ponieważ przedmiotem obrad tego Zgromadzenia będzie oprócz sprawozdania komitetu z dotychczasowych czynności, także powzięcie uchwały względem propozycyi ugodowej, uczynionej ze strony komitetu obywatelskiego dla spraw Banku włościańskiego, przeto pożądanem jest, by posiadacze asygnat jak najliczniejszy udział w tem Zgromadzeniu wziąć zechcieli i asygnacye te lub kwity depozytowe jakiejkolwiek instytucyi publicznej na złożenie tych asygnat do okazania na Zgromadzeniu przygotowali, a w razie przeszkody do przybycia na Zgromadzenie, osoby swego zaufania we Lwowie zamieszkałe przez nadesłanie asygnat do wzięcia udziału w obradach i uchwałach tego Zgromadzenia umocowali.

We Lwowie dnia 7 marca 1884.

Józef Br. Brunicki, Henryk Blumenfeld, Bolesław Weryha Darowski, Dr. Teobald Semilski, Dr. Tadeusz Skałkowski, Dr. Karol Stromenger.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu na pograniczu powiatu borszczowskiego w rosyjskiej miejscowości Berestie na Bessarabii został ustanowiony okręg pomorowy w miejscowościach Chydykówce i Chudyawce.

Listy dłużne banku włościańskiego pojawią się znowu na giełdzie wiedeńskiej, bo komitet izby giełdowej dnia 5 b. m. oświadczył się za tem. Kurator listów dłużnych dr. Czajkowski nie podawał bynajmniej o powtórne przypuszczenie ich do notowania na giełdzie, lecz tylko zapytywał się o przyczynę, dlaczego je z listy wykreślono. Dlatego — według *Presse* — sprawa tak się ułoży, że izba giełdowa oświadczy się za dalszem notowaniem, jeżeli kurator banku zobowiąże się dalej płacić prawem przepisaną należytość, i że od siebie poprze podanie kuratora, wystosowane do ministerstwa.

Bank rolniczy we Lwowie. Bilans banku rolniczego za rok 1883, o którego walnem zgromadzeniu niedawno donosiliśmy — wykazuje stan następujący:

W stanie czynnym: Zaliczki na produkta 115.219 złr., weksle 109.117 złr., różne należytości 5.444 złr., koszta założenia, inwentarz i rachunek worków 3.594 złr., gotówka 5.361 złr. — razem 240.080 złr.

W stanie biernym: Fundusz rezerwowy 3.487 złr., udziały członków 69.000 złr., weksle w depozycie 102.565 złr., reeskontowane 38.167 złr. — wkładki na rachunek bieżący 14.736 złr., różne wierzytelności 9,570 złr., czysty zysk 1952 złr., razem jak wyżej 240.080 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 8 marca. Koło polskie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu postanowiło, ze względu na obecną polityczną sytuacyę jak najmniej się w rozprawie budżetowej angażować — skutkiem czego z posłów polskich jeden tylko Dzieduszycki przemawiać będzie.

Wiedeń, 8 marca. Namiestnictwo Dolnej Austryi postanowiło, w razie gdyby węgierscy producenci bydła opasowego nie chcieli posyłać na wiedeński targ wołów — pozwolić na dowóz bydła bezpośrednio do Wiednia z wolnych od zarazy okolic Rumunii, z najściślejszem przestrzeganiem wszelkich przepisów policyi weterynarskiej.

Wiedeń, 8 marca. Rząd wydał nową instrukcyę dla służby sanitarnej w gminach miejskich i wiejskich Austryi Dolnej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 marca. Ogłoszenie kolei Północnej uwiadamia, iż układy z rządem znajdują się w stadyum, które pozwala dyrekcyi zwołać na dzień 7 kwietnia nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu powzięcia uchwały w sprawie przeprowadzonej umowy. Po zatwierdzeniu jej przez walne zgromadzenie przedłożony będzie odpowiedni wniosek Radzie państwa.

Wiedeń, 8 marca. (Posiedzenie izby poselskiej). Po odesłaniu do komisyi budżetowej przedłożenia w sprawie wybudowania gmachów dla poczty i telegrafu w Gracu, Opawie i Ołomuńcu, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu kredyt dodatkowy na opędzenie kosztów ogólnych synodów ewangielickich, ustawa naftowa przyjętą została w trzeciem czytaniu. Następnie rozpoczęto rozprawy nad budżetem. Obecnie przemawia Carneri.

Buda-Peszt, 8 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Helfy interpelował prezydenta ministrów w sprawie doniesień dziennikarskich o wzajemnem zbliżeniu się Rosyi i Niemiec. Pyta, czy prezydent ministrów gotów jest objaśnić Izbę, co właściwie jest prawdą w rozmaitych pogłoskach odnoszących się do tej sprawy.

Petersburg, 8 marca. Z powodu najnowszych ruchów anarchistycznych piszą *Mosk. Wiedm.*, iż obecnie byłaby najodpowiedniejsza chwila, aby wezwać rządy do wspólnego działania przeciw powszechnie szerzącej się zarazie, tem więcej, iż Anglia stoi dotychczas otworem dla rewolucyonistów wszystkich krajów. Polityczne zbrodnie są na porządku dziennym i zamachy dynamitowe a Anglia sama umie teraz odwołać się z tego powodu do pomocy obcych państw.

Petersburg, 8 marca. Ogłoszenia rozlepione obiecują 5 tysięcy rubli za wskazówki, mogące doprowadzić do schwytania mordercy Sudejkina, a 10 tysięcy za współudział w schwytaniu.

Berlin, 8 marca. Parlament obrał ponownie Levetzowa pierwszym prezydentem, a Frankensteina drugim; trzecim prezydentem obrany został Hoffmann, z partyi postępowej.

Berlin, 8 marca. Kiedy nowo obrany prezydent parlamentu w przemówieniu swojem wspomniał o zmarłych członkach, a między tymi także o Laskarze, skorzystał z tej sposobności poseł Rickert i w imieniu swoich przyjaciół politycznych wyraził podziękowanie za dowody życzliwości, objawione przez kongres amerykański. Na to oświadczył prezydent, że przemówienie Rickerta nie jest zgodne z porządkiem regulaminowym. To dało powód do dalszej dyskusyi, podczas której postępowanie kanclerza poddano ostrej krytyce. Skutkiem tego minister Boetticher wystąpił z protestem przeciw krytykowaniu postępku kanclerza czy to ze strony parlamentu, czy też ze strony któregokolwiek posła, na co Richter oświadczył, że krytyka urzędowego działania kanclerza dozwoloną jest posłom każdej chwili. Kiedy poseł Moeller mowę swoją rozpoczął od wskazania na chorągiew wiszącą w sali, a ofiarowaną przez Niemców w Ameryce zamieszkałych, wówczas przerwał mu prezydent, przywołując go do porządku dziennego i oświadczył, że sprawa właściwie jest załatwioną.

Chojnice, 8 marca. W procesie o pożar synagogi w Nowym Szczecinie sąd przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych.

Paryż, 8 marca. Senat przyjął ugodę handlową z Austro-Węgrami. Prezydent ministrów wypowiedział przy tej okazyi nadzieję rychłego zakończenia stanowczych układów handlowych z Austro-Węgrami.

Rzym, 8 marca. *Osservatore Romano* pisze: Kongregacya „de propaganda fide“ gotuje okólnik do episkopatu w sprawie przeniesienia siedziby zarządu po za granice Włoch; okólnik zajmie się szczególnie wskazówkami co do przyszłych legatów.

Londyn, 8 marca. Z Suakim doniesiono w południe: Osman Digna odrzuca stanowczo wszelkie układy.

Wojska angielskie posuną się przeciw niemu prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia.

Londyn, Według wiadomości z Haidzong z d. wczorajszego do *Timesa* generał Negrier posuwa się ku Bakninh.

Z tego samego źródła dochodząca wiadomość mówi, że w Bakninh znajduje się wielka liczba regularnego wojska chińskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 marca 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·75	79·75
„ 5% austr. nieopodat.	95·40	95·4
„ srebrna	80·85	80·95
„ złota	101·85	102·—
6% Renta złota węg.	—·—	121·90
4% Renta złota węgierska	—·—	91·35
Losy z r. 1860	—·—	136·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	847·—	846·—
„ kredytowe austr.	325·20	323·—
Londyn	121·50	121·50
Napoleondor	9·60	9·61
Lombardy	—·—	145·5
Losy z r. 1864	—·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	298·5
Akcye Lwow. Czer.	—·—	173·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	—·—	157·25
Obl. Indem. galic.	—·—	99·90
Losy Prem. Węg.	—·—	116·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	—·—	147·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	186·5
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	101·10
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	—·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	174·—
Marka	59·20	59·20
Ruble	—·—	119·75
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 8 marca 1884		
Banknoty austryac.	168·90	168·80
Wiedeń	168·80	168·75
Warszawa	201·75	201·75
Ruble	202·0	203·35
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]	63·—
4% „ likwidacyjne	55·0	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	126·75	[illegible]
„ kredytowe	564·—	559·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 8/3.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	119 50	120 75
Marki niem. złote lub pap. . 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 7[illegible]
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 75	100 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 50
4 „ „ likwid. „ . . „ 100	87 80	88 70

(bez bieżącego kupona, który się dolicza)

Lwów, dnia 7/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
6 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ . 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 7/3.

	płacą	żądają
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ . za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 7/3.

	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 75	79 90
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ „ złota . „ „ 100	102 —	102 15
4 „ „ „ papierowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 30	136 70
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 60	145 15
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121 90	122 1[illegible]
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 85	91 50
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 70	88 85
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95 80	96 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	116 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 75	116 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 90	114 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 70	100 10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 1[illegible]
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 70	101 25

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	11[illegible] 2[illegible]
5 „ „ „ 1878 „ 1	103	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 40	28 70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 80	20 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	12[illegible] 60	121 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	101 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 60	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 50
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 90	102 1[illegible]
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 50
4% „ „ „ „ „ 100	95 75	95 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1[illegible]	98 80	99 20
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „ 10[illegible]	105 2[illegible]	105 [illegible]5
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 80	101 —
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	99 60	100 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 20	96 80
5 Lw.-Czer. 1878 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 5	75 —
5 Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	10[illegible] 80	103 30
5 Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	98 —	98 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 50	142 —
„ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97 85	9[illegible] 10
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	95 50	96 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a.	174 —	174 50
Klary . . . na 40 złr. m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	111 —	111 50
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	2[illegible] —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	40 25	40 75
Palfy . . . na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 40	12 70
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 30	6 45
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Salm . . . na 40 złr. m. k.	53 —	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 —
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	65 —	[illegible]7 —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	27 25	29 —
Windischgraetz . na 20 złr. m. k.	37 50	38 —

	płacą	żądają
% Anglobank . . . na 120 złr.	1[illegible]6 50	117 —
„ Bankverein . . . na 100 złr.	[illegible]08 96	[illegible]09 40
„ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	323 —	323 [illegible]
„ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	329 —	329 50
„ Landerbank . . . na 100 złr.	114 20	[illegible]14 [illegible]0
„ Austro-węgierski . . . na 600 złr.	[illegible]47	848 —
„ Unionbank . . . na 100 złr.	113 25	1[illegible]3 75
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr.	173 75	174 [illegible]5
5 „ Ferdynanda Nordbahn . na 1050 „	273[illegible] —	2735 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	20[illegible] 50	2[illegible]6 75
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	298 75	299 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200	147 25	[illegible]47 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	1[illegible]2 75	173 25
5 „ Rudolfa . . . na 200	178 25	178 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	173 50	1[illegible]4 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 —	315 30
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	145 —	145 30
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . „ „	9 61	9 [illegible]2
20-to Markówka . . . „ „	11 8[illegible]	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 88	9 90
Funty szterlingi . . . „ „	12 11	12 14
Tureckie liry złote . . . „ „	10 88	10 90
Banknoty włoskie . . . „ „	48 05	48 10
Ruble papierowe . . . 100	1[illegible]9 75	120 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.